Ner 122. Kraków, Sobota 28 Maja 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 8—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 maja.

Przebieg zamkniętej we środę czterodniowej dyskusyi przy pierwszem czytaniu projektów walutowych, przypomina żywo pod pewnym względem rozwój obrad ankiety walutowej. Jak tam, tak i tu w początku dyskusyi usiłowano prawie ignorować, a przynajmniej nie wysuwać na pierwszy plan tego, co z pewnością, mimo przeciwnego zdania p. Neuwirtha, jest w tej sprawie najważniejsze — sprawy relacyi. Ale jak tam, tak i tu nieubłagana logika faktów i interesów przemogła zachowywaną z początku wstrzemięźliwość, i relacya wypłynęła na plan pierwszy.

Zanim dotkniemy tej strony kwestyi, musimy raz jeszcze zwrócić uwagę na ogólny nastrój panujący w parlamencie w sprawie reformy waluty. Charakterystycznym dla tego nastroju objawem był ton, jaki brzmiał w przemówieniach zwolenników i przeciwników projektów rządowych. Uwagi pilnego czytelnika sprawozdań parlamentarnych nie uszedł z pewnością fakt, że swobodnie, z pełnej piersi i z zapałem mówili tu tylko przeciwnicy projektów. W głosach mowców zapisanych za przekazaniem projektów komisyi, czuć było pewien przymus i niepokój. Jest to zresztą naturalne, bo jak słusznie zaznaczył p. Steinbach, droga, na którą wstępuje Austrya w tej sprawie, i zwolennikom reformy nie wydaje się łatwą i prostą. Czują oni całą odpowiedzialność pierwszego kroku, który — jeśli się ma postępować szczerze — pociągnie za sobą dalsze; od tego ciężaru odpowiedzialności wolni są ci, którzy do sprawy ręki przyłożyć nie chcą.

Jeśli mówimy, że przeciwnicy projektów wolni są od odpowiedzialności w sprawie reformy, to mamy na myśli tylko odpowiedzialność za błędy, które tu popełnione być mogą. Czy bowiem można z zupełnym spokojem przechodzić do porządku dziennego nad niebezpieczeństwami stanu obecnego, o których z takim naciskiem mówił p. minister skarbu, to inne pytanie. A już z pewnością nie uwolni się od tej odpowiedzialności stronnictwo, które ze sprawy reformy waluty uczyniło kwestyę nieufności dla dzisiejszego gabinetu, i rzecz, od której zależy byt materyalny milionów obywateli, sądziło ze stanowiska czeskiego prawa państwowego lub antypatyi do trójprzymierza.

Nie mniej, niż ten ogólny nastrój parlamentu znamiennem dla trudności sytuacyi jest stanowisko, jakie zajął minister skarbu w dyskusyi.

W paradoksie p. Suessa, który, prócz siebie, w parlamencie widział dwóch zasadniczych przeciwników projektów rządowych, tj. p. Neuwirtha i... Dra Steinbacha, jest ziarno prawdy. To pewna, że minister skarbu stał wobec sprzeczności: uważając osobiście za ideał międzynarodowy bimetalizm, prosił posłów o uchwalenie waluty złotej. Nie ubliża mu to z pewnością bynajmniej, owszem dobrze świadczy o jego lojalności i szczerości, a jest tylko charakterystycznym objawem teoretycznego „bankructwa monometalizmu,“ który jak ów krokodyl egipski pożarłszy mięso, płacze nad kośćmi.

Niepodobna odmówić uznania p. Steinbachowi za jego wystąpienie w toku dyskusyi walutowej. Nie brakło w toku tej dyskusyi, a zwłaszcza przed nią, ataków przeciw ostrożnemu i rozumnemu stanowisku rządu w sprawie zasadniczych podstaw i systemu reformy. Nie brakło ani opozycyi przeciw wejściu na drogę reformy, ani też zachęty do zrobienia na niej kroków bardzo stanowczych i daleko idących. Nietylko nie zdołały one wyciągnąć p. Steinbacha ze stanowiska, jakie zajął w *exposé*, ale przeciwnie zda się, jakby go w niem umocniły, jakby tylko tem lepiej uświadomiły mu niebezpieczeństwa, na jakie narażone jest państwo przez jakikolwiek błąd w tej sprawie.

W jednem przecież, sądzimy, p. minister skarbu popełnia wciąż błąd kapitalny, a mianowicie gdy sądzi, że zawsze stanowisko między dwoma zapatrywaniami jest stanowiskiem słuszności. *Medium tenuere beati*, to prawda, ale to się z pewnością nie odnosi do zasadniczego zapatrywania na podstawę, na której oprzeć należy relacyę nowej waluty. P. Steinbachowi się zdaje, że jeśli jedna strona pragnie guldena równego 2 frankom 5 centimom, a druga marzy o 2 frankach 12 lub 15 centimach, to relacya 2 franków 10 centimów odpowie słuszności. Jestto błąd, którego źródło jest łatwe do wykrycia. Pochodzi on ztąd, że p. Steinbach patrzy na te wszystkie cyfry jako na wyraz sprzecznych, specyalnych interesów pewnych warstw społecznych, podczas, gdy jedna z nich przynajmniej jest wyrazem najgłębszego przekonania ludzi, którzy — jak p. Menger naprzykład — nie należą do klasy producentów, a już tem mniej reprezentują owe, dla wiedeńskich giełdzistów tak wstrętne interesa „agrarne.“

To zaś błędne zapatrywanie p. ministra na właściwą przyczynę tej różności w cyfrach i żądaniach, wypływa znów nie tyle może ze sceptycyzmu i nieufności do ludzi, ile z pewnego krótkowidzenia w tej sprawie. P. minister rozumuje tak: przy relacyi 2 franków 5 centimów zyskują dziś producenci, dłużnicy hipoteczni i t. p. — relacya 2 franków 12 centimów będzie dziś zarobkiem wierzyciela — *ergo* relacya środkowa odpowiada słuszności. Podkreślamy w tem rozumowaniu słowo dziś, bo w tem właśnie leży błąd całego wniosku, że wychodzi ze stanowiska dzisiejszej wartości złota, kursu guldena, tak jak on wynika z przecięcia lat kilkunastu przy dzisiejszej cenie złota. Jednem zdaniem w znakomitej swej mowie obalił prof. Suess całe to rozumowanie, stwierdzając w sposób jasny i prosty to, na co omawiając sprawę reformy waluty kładliśmy tak silny nacisk. „Jeśli przyjmiecie tę relacyę (2 franki 10 centimów) — mówił profesor Suess — otrzymacie naprzód linię krzywą ku dołowi: dłużnik zyska, producent zyska, kto żyje ze stałej płacy straci i będzie narzekał. Ale to tylko początek, to tylko to, co dla interesów agrarnych wydaje się korzyścią. — Nie potrwa to długo, i jeśli nic nowego nie zajdzie, wzrost wartości złota dojdzie do waszej relacyi, a od tej chwili owa linia krzywa iść będzie dalej ku górze. Więc przez bardzo krótki czas jedna część ludności będzie w położeniu korzystnem, a potem druga. Nie sądzę, aby to było dobre.“

Z pewnością nie jestto dobre: p. Steinbach doskonale wie, bo sam kilkakrotnie do tego powracał, jakie skutki fatalne dla społeczeństwa mieć może drożejąca waluta. Zbłądził on, naszem zdaniem, tylko w tem, że rzecz, którą na długie pokolenia obliczać trzeba, sądzi ze stanowiska tej krótkiej chwilki, o której mówił prof. Suess, w której cena złota dogoni relacyę i zrówna się z nią, nim jej nie pozostawi za sobą w tyle, kto wie w jakiej odległości. P. Steinbach pociesza się tem, że wzrost wartości złota w przyszłości jest kwestyą „metafizyczną.“ Byłaby to pociecha dobra tylko wtedy, gdyby geologia, z której prof. Suess czerpał swoje argumenta i dowody, była dzisiaj średniowieczną alchemią, wchodzącą w skład filozofii, a zwłaszcza gdyby tej alchemii udało się w końcu odkryć „kamień filozoficzny“ i wyrabiać złoto w dowolnej ilości.

Przypuszczamy, że komisya walutowa zechce mimo zapatrywania p. Steinbacha, zająć się bliżej tą „metafizyczną“ kwestyą.

W 47 zeszycie „Zbioru praw i rozporządzeń rządu rosyjskiego“ ogłoszono postanowienie rządowe, co do sposobu i warunków dobrowolnego układu pomiędzy właścicielami ziemskimi i włościanami w sprawie rozwiązania serwitutów i t. zw. tłok w guberniach zachodnich czyli litewsko-ruskich. Ogłoszone prawo jest ważnym krokiem naprzód w usunięciu jednej z najważniejszych przeszkód w racyonalnem prowadzeniu gospodarstwa na ogromnej wschodniej przestrzeni dawnej Polski. Jest to zarazem środek pożądany do zatkania źródła ciągłych niezgód, zatargów i procesów pomiędzy właścicielem ziemskim a jego sąsiadami-włościanami, dawniej poddanymi. Kryło się w tej gmatwaninie serwitutowej wielkie niebezpieczeństwo natury socyalnej. Dziś nie tai się już z tem żaden dziennik rosyjski, że stworzenie i pozostawienie serwitutów było jednym ze środków polityczno-narodowych, skierowanych przeciwko ziemianom polskim. Tymczasem broń ta okazała się „obosieczną,“ jak się wyraża *Nowoje Wremia*, a nawet niebezpieczną dla samegoż rządu i jego obecnego systemu.

Nie wdając się na razie w szczegółową krytykę ostatniego rozporządzenia w kwestyi rozwiązania serwitutów i wysuniętej tendencyjnie na pierwszy plan troskliwości rządu o interesa włościan, wyznać należy, że rozporządzenie to jest i potrzebnem i pożądanem i znajdzie dobre przyjęcie wśród polskich właścicieli ziemskich na Litwie i Rusi. Ostatnie to rozporządzenie właściwie niczego jeszcze nie przesądza, a tylko zachęca obie strony do dobrowolnych układów, celem rozwiązania serwitutów i wskazuje dla nich normy prawne i *modus procedendi*. Gdyby takowe w pewnym przeciągu czasu w zupełności pożądanego skutku nie odniosły, to rząd, mając już w tych dobrowolnych układach wskazany kierunek, jakby wytyczne, wiodące do rozwiązania serwitutów, uczyni rozwiązanie obowiązującem dla stron obu.

W myśl zaś ostatniego rozporządzenia, wszelkie układy czyni rząd zależnemi od samychże włościan, i żąda zgody na nie $^2/_3$ części interesowanych, mających prawo głosu na zgromadzeniach gminnych. Gmina jako całość będzie odpowiedzialną, gdyby układ połączony był ze szkodą pojedyńczych jej członków. Przymus z jednej lub drugiej strony, chociażby tylko natury moralnej, jest wykluczony. Włościanie za zrzeczenia się wszelkich praw serwitutowych, jakoto: udziału we wspólnych pastwiskach, korzystania z lasów i wrębu do nich, dalej za usunięcie szachownic gruntowych, mogą przyjmować wynagrodzenie tylko w lasach, łąkach i gruntach ornych, ale nie w gotówce. W tym ostatnim warunku łatwo się domyśleć intencyi rządowej, aby uszczuplić własność nieruchomą polskich większych właścicieli.

Przegląd polityczny.

Przed kilku dniami podaliśmy dokładne sprawozdanie z posiedzenia komisyi prawniczej Izby poselskiej, odbytego d. 20 b. m. pod przewodnictwem p. Madeyskiego. Przedmiotem obrad był projekt ustawy, zmieniającej kompetencyę w sprawach spadkowych, opiekuńczych i kuratelarnych w ten sposób, ażeby na przyszłość sprawy te, o ile teraz należą do jurysdykcyi sądów kolegialnych, przeszły do zakresu działania sądów powiatowych (i miejsko-delegowanych); tylko majątki tabularne pozostałyby i nadal przy sądach kolegialnych. Jak wiadomo, na tem posiedzeniu wyłuszczył p. Madeyski dokładnie stanowisko posłów polskich wobec tej ustawy i oświadczył, iż mogliby się oni chyba wtenczas pogodzić z tą ustawą, gdyby p. minister sprawiedliwości złożył kategoryczną deklaracyę w podwójnym kierunku: raz, że równocześnie z wprowadzeniem w życie tej nowej ustawy nastąpi wzmocnienie personalu tych sądów powiatowych i delegowanych miejskich, którym ztąd przybędzie czynności, a po drugie, że rząd przedłoży wreszcie nowy projekt ustnej procedury, po której Galicya spodziewa się radykalnej poprawy organizacyi sądownictwa. Wskutek tego oświadczenia uchwalono przerwać dalsze rozprawy i zaprosić p. ministra na następne posiedzenie celem złożenia powyższej deklaracyi.

Posiedzenie to odbyło się we wtorek, a minister sprawiedliwości hr. Schönborn złożył na niem następujące oświadczenie: Rzecz naturalna, że ustawa ta przyniesie ulgę sądom kolegialnym, a obciąży znacznie sądy powiatowe i miejsko-delegowane. Przesunięcie ciężaru pracy pociągnie za sobą przesunięcie sił i dlatego siły wolne przy sądzie obwodowym będą musiały być przydzielone do sądów powiatowych i miejsko-delegowanych. Czy w praktyce pomnożenie sił okaże się koniecznem, tego minister powiedzieć nie może; mniema jednak, że ta konieczność nie zajdzie, gdyż przez przesunięcie sił zostanie przywróconą równowaga. Co do drugiej kwestyi oświadczył hr. Schönborn, iż nowy projekt procedury cywilnej, normy jurysdykcyjnej i ordynacyi egzekucyjnej są już wypracowane w ministerstwie sprawiedliwości i wymagają tylko końcowej redakcyi oraz zatwierdzenia ze strony całego rządu. Minister spodziewa się, iż nowy projekt wniesie z końcem bieżącej sesyi, lub na sesyi październikowej. — Po tem oświadczeniu przystąpiono do głosowania i 8 głosami przeciw 7 uchwalono nie przechodzić do dyskusyi szczegółowej nad przedłożoną ustawą, zmieniającą kompetencyę w sprawach spadkowych, opiekuńczych i kuratelarnych. Z powodu pewnego błędu formalnego uchwałę tę reasumowano i po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek p. Pinińskiego 12 głosami przeciw 8 rozprawy nad tym przedmiotem odroczyć, aż pokąd rząd nie wniesie całej reformy.

Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że we Francyi zaczyna się objawiać pewna niecierpliwość, pewne znużenie platonizmem przyjaźni rosyjskiej. Zbyt wysoko naprężyły się oczekiwania, zbyt podniośle dźwięczały struny tej przyjaźni po Kronsztadzie, aby to, co po „niezapomnianych dniach kronsztadzkich“ nastąpiło, nie wydało się szare i zniechęcające. Jestto objaw reakcyi naturalnej zawsze i wszędzie, naturalniejszej niż kiedykolwiek i gdziekolwiek u Francuzów po roku 1870/71. Zaczynają się oni nawet już sami niepokoić tym swoim stanem psychicznym, a wybitnym dowodem tego niepokoju jest najnowszy artykuł pana Valfrey (Whist) w *Figarze*, zatytułowany: „Kłamstwa i prawdy“. Przyznaje tu publicysta francuski, że „przed miesiącem w klubach, w salonach wszędzie słyszało się to samo zdanie: I cóż! Rosya zmienia swoje stanowisko, a car swe zachowanie wobec nas! Nie pozostało już nic z kronsztadzkich dni!“

P. Valfrey mozolnie i obszernie wykazuje błędność i bezzasadność tego pesymizmu. Argumenta jego, zresztą dość słuszne, mniej nas interesują: dla nas najciekawszym jest fakt, że w niespełna rok od uroczystości w Kronsztadzie trzeba we Francyi brać pióro do ręki, aby bronić racyi bytu przyjaźni francusko-rosyjskiej. Najlepszym zaś dowodem, że obawy pana Valfrey nie są bez podstawy, jest ten ustęp jego artykułu, gdzie gorzko wyrzuca swoim rodakom cały szereg grzechów i zaniedbań wobec państwa i społeczeństwa rosyjskiego. Przedewszystkiem Francya okazała karygodną obojętność dla nieszczęśliwych ofiar nieurodzaju w głębokiej Rosyi; dała się ubiedz Ameryce w hojności i litości! *Pensez donc!* A potem Francuzi ciągle obalają jeden swój rząd za drugim, co się carowi bardzo nie podoba!

Pozostawmy całkiem na uboczu kwestyę ważności, jaką symptom niezaprzeczonego sceptycyzmu we Francyi wobec przyjaźni rosyjskiej ma dla Europy, i zapytajmy się tylko, czego dla samej Francyi i o niej samej dowodzi rozumowanie p. Valfrey? Czyż nie jest ono dowodem strasznej demoralizacyi politycznej, jaką za sobą pociągnęło to, tak bardzo platoniczne „przymierze“ z Rosyą? Czyż nie jest dowodem abdykacyi zupełnej i osłabienia się poczucia samodzielności argumentacya, która w woli i gustach cara szuka kompasu dla polityki wewnętrznej kraju? Gdyby można było przypuszczać, że p. Valfrey używa tylko przyjaźni rosyjskiej dla wzbudzenia u ziomków swych tem większej odrazy do radykalnych burzycieli rządu, do nierozumnej walki z klerem, to możnaby mu darować jeszcze środek dla celu. Ale nie! Jemu celem jest bardzo wyraźnie przyjaźń Rosyi i jej władcy, a stałość ministeryalna, uspokojenie wewnętrzne kraju, to tylko środki i drogi do celu. Smutną jest ta moralna „ewolucya“ kraju idei!

Rząd niemiecki wydalił z Berlina poddanego rosyjskiego, niejakiego Weselickiego-Bożydarowicza, za tendencyjne rozsiewanie kłamliwych pogłosek w jego organie *Allgemeine Reichscorrespondenz*. Fakt ten sam przez się nie miałby wielkiego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że Weselicki pozostawał w bliskich stosunkach z rosyjską ambasadą i że należał on do ruchliwych panslawistycznych agitatorów. Weselicki puścił w świat pogłoskę o ciężkiej chorobie sułtana, i to było ostateczną przyczyną jego wydalenia. Jednakże działalność jego była już dawno nadzorowana przez niemieckie organa bezpieczeństwa i oczekiwano tylko sposobności, aby pozbyć się niewygodnego dziennikarza, który propagował idee petersburskiego komitetu słowiańskiego za pomocą intryg niezupełnie niewinnych; jego przyjazne stosunki z ambasadą rosyjską stwierdzają znany zresztą fakt, że urzędowa Rosya popiera wszędzie, jawnie i skutecznie, podziemną pracę swoich panslawistycznych przyjaciół i pomocników.

Rada państwa.

Przedłożenia walutowe.

Przemówienie p. Steinwendera w toku rozpraw walutowych zasługuje na uwagę w jednym punkcie. Mianowicie p. Steinwender, a przez jego usta stronnictwo niemiecko-narodowe bardzo stanowczo zajęło w sprawie oznaczania czy nieoznaczania terminu likwidacyjnego stanowisko zgodne z zapatrywaniem Koła polskiego i rządu, a sprzeczne — ile sądzić można z tonu prasy — ze stanowiskiem większości zjednoczonej lewicy niemieckiej. Jakkolwiek polityczna barwa stronnictwa p. Steinwendera jest dla nas w wysokim stopniu niesympatyczna, to jednak sprawiedliwość nakazuje wyznać, że w sprawach ekonomicznych, przynajmniej niektórych, stronnictwo to korzystnie odbija od zjednoczonej lewicy. Głos p. Steinwendera w dyskusyi, o której mówimy, jak najlepszym tego dowodem.

Zasadniczą treść mowy prof. Suessa oceniamy na innem miejscu, gdzie też określamy zapatrywanie swoje na stanowisko, zajęte wobec reformy waluty przez pp. Slawika i Vaszatego. Z przemówienia p. Suessa zasługuje na uwagę ustęp, skierowany przeciw tej części prasy wiedeńskiej, która z taką wściekłością i złą wiarą napadła na p. Neuwirtha za jego opozycyę przeciw projektom. Mowa tu o *N. Fr. Presse*, dla której wogóle dyskusya wczorajsza kilka bardzo niemiłych zawierała punktów. I tak, kiedy p. Steinbach, odpowiadając prof. Suessowi, zauważył, że nic błędniejszego nad mniemanie, iż cały ruch amerykański w sprawie srebra jest wyłącznie objawem spekulacyi „królów srebra“, toć przecie ugodził w najwalniejszy argument *N. Fr. Presse* za walutą złotą.

Jaka wewnętrzna potrzeba popchnęła p. Mengera do wygłoszenia onegdaj długiej mowy w sprawie waluty, nie wiemy. Wiemy tylko, że prócz tej wewnętrznej, innej do tego potrzeby nie było. Bo w ostatnim dniu dyskusyi zabierać się dopiero do elementarnego definiowania zasadniczych pojęć w tej sprawie — to prawie niegrzecznie. Że zaś p. Mengerowi nie podoba się relacya, to nic ciekawego dla nas, skoro nie mówi, dlaczego mu się ona „wydaje“ za wysoką.

Z klubu Hohenwartha przemawiał we środę baron Leonhardi. Przemówienie jego było dowodem prawdziwości pogłoski, że wywody p. Steinbacha miały w klubie konserwatywnym największe stosunkowo powodzenie i najwięcej zyskały prozelitów dla przedłożeń rządowych.

*

Na posiedzeniu Izby poselskiej we środę toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektami walutowemi. Pierwszy przemawiał dep. Dr **Steinwender**. Polemizował on głównie z Luegerem, a następnie także z Neuwirthem, wskazując na następstwa chwiejności ażia. Mowca jest za projektem rządowym. Ustalenie ażia przez relacyę, przyjęcie waluty złotej i zaciągnięcie pożyczki walutowej, oto trzy konieczne ogniwa reformy walutowej. W imieniu wszystkich swoich towarzyszy politycznych oświadcza, iż sprzeciwiać się oni będą wszelkiemu usiłowaniu, zmierzającemu do przyspieszenia wypłat w gotówce. Za projektami rządowemi będziemy prawdopodobnie jednomyślnie głosowali, a w każdym razie za odesłaniem ich do komisyi. (Żywe oklaski na ławach niemieckiego stronnictwa narodowego).

Deput. **Slavik** oświadcza, iż przemawia w własnem imieniu. Mniema on, iż nasze stosunki walutowe są w najlepszym porządku. Nasze monety i papier, przyjmowany jako moneta, ma o wiele wyższą wartość, aniżeli kruszec, na którym się one opierają. Jasną tedy jest rzeczą, iż nie chodzi u nas o uregulowanie, ale o zmianę waluty i dlatego zapytać się trzeba, jaką korzyść lub szkodę obywatelom i państwu taka zmiana przynieść może i czy ona jest potrzebna. Mowca stara się wykazać, że taka zmiana nie jest potrzebna, a w szczególności podnosi, iż oznaczony między Austryą a Węgrami stosunek kwot 70 : 30 jest niesprawiedliwy. Noty mają po jednej stronie niemieckie, po drugiej węgierskie napisy. Z tego wypływa, że Niemcy powinni płacić połowę, a Węgrzy połowę. Dotąd na monetach był umieszczony tytuł króla czeskiego; według nowego wydania tytuł ten ma zaginąć. Na węgierskich monetach jest pełna tytulatura. To opuszczenie tytulatury króla czeskiego jest jedną z czynności ministerstwa, zmierzających do usuwania wszędzie, gdzie się da, tytułu króla czeskiego. To drażni nasz naród. O średniowiecznych tytulaturach niech rząd sądzi, jak chce, to jedno jest pewnem, iż choćby nawet usunął tytuł króla czeskiego, to jednak królestwa czeskiego, państwa czeskiego nigdy nie sprzątnie. To państwo nie przestanie istnieć nawet wówczas, gdy znikną inne formacye państw, znajdujące się dziś jeszcze na powierzchni ziemi. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Dep. **Menger** podnosi niepewność naszego systemu pieniężnego. Suma szkody, wypływająca z tego, przekracza o wiele milionów koszta regulacyi waluty. Handel zewnętrzny państwa obliczają na 1.382 milionów; przy wahaniach kursu o kilka procentów wynosi już szkoda 26—30 milionów. Handel wewnętrzny jest znaczniejszy od zewnętrznego, a przeto suma szkody kolosalnie rośnie. Szczególnie ubodzy i nieświadomi są narażeni bez ratunku na wahanie cen. Miernikiem wartości produktów jest złoto. Wahania złota wynoszą $^3/_{10}$%, a najwyżej 1%. Przy takiej zasadzie szkoda się zmniejsza, a system pieniężny oprze się na stałej podstawie. Mowca omawia kwestyę stałości złota, uznaną już w XIV w. Wszystko przemawia za tem, iż produkcya złota także na przyszłość będzie równomierną, a funkcya złota nie polega na jego obiegu, ale na tem, że ono leży w banku. Ta funkcya przy reformie waluty musi być także uwzględnioną. Z tego wynika, iż papier i srebro nie mogą być wyparte z obiegu. Mowca oświadcza się za relacyą, chociaż byłby za lżejszym guldenem. Podwyższenie ceny guldena na 2 marki lub 2½ franka, sprowadziłoby dla całej naszej produkcyi ogromne niebezpieczeństwo. Im rychlej będzie relacya zaprowadzoną, tem lepiej. Niesłusznem jest również twierdzenie, iż relacya jest antysocyalną i szkodzi drobnym kupcom i przemysłowcom. Mowca zwraca się przeciw wywodom Neuwirtha i zauważa, iż rozwijając swoje pozytywne projekty, popadł on w sprzeczność z własnemi swemi doktrynami, gdyż musiał uledz naciskowi faktów. (Żywe oklaski z lewicy).

Dep. **Suess**: Przemawiam tylko w imieniu własnem; czynię to dziś tem łatwiej, skoro już dwaj wybitni mowcy oświadczyli się przeciw zasadzie tych ustaw. Jednym z nich jest nasz szanowny kolega Neuwirth, a drugim mowcą, który widocznie, chociaż tego nie powiedział, stoi w zasadniczej sprzeczności z przedłożoną ustawą, jest nie kto inny, tylko p. minister skarbu. (Wesołość). W świetnej swej mowie rzekł on wczoraj: „Moje serce jest pełne sympatyi dla waluty podwójnej, gdybym tylko mógł ją uzyskać.“ Nie przyszedłem na świat, jako przeciwnik złotej waluty, lecz doszedłem do tego na podstawie naukowego przekonania i doświadczenia. Minister skarbu całą swą argumentacyę opiera na tem, iż cena srebra zmienia się, cena złota zaś jest stałą. Ale z tem samem prawem można powiedzieć: srebro jest stałe, a złoto chwieje się. Dwa wielkie kwitnące państwa Meksyk i Indye ma wolne wybijanie srebra. Ich przemysł wzrasta potężnie. Złota wszędzie mało. Z wyjątkiem kilku małych kopalń w Siedmiogrodzie i Węgrzech, niema w całym cywilizowanym świecie wydatniejszej kopalni złota. W Stanach zjednoczonych, w Australii, na Syberyi, wszędzie spada produkcya złota. Tylko w południowej Afryce wzrosła ona. Cała produkcya złota używaną jest na cele przemysłowe, a konsumcya wzrasta z roku na rok.

Konsumcya ta podwoiła się w Austryi. Mniemano zawsze, iż istnieje pewna stała ilość złota, przechodząca dziedzictwem z generacyi na generacyę, obok której produkcya znika. To jednak nie jest słusznem; cała rzekoma stała ilość znikła i istnieje tylko w wyobraźni. Prawda, że obecnie nadpłynęła fala złota do banków europejskich, czem się tłómaczy odpływ złota ze Stanów zjednoczonych. Ameryka kupuje srebro, wskutek czego lepszy kruszec uchodzi. Wartość obu kruszców nadzwyczaj od siebie odbiegła. Rok 1890 przyniósł ze sobą olbrzymią spekulacyę, wskutek której powstały największe wahania. Różnice wzrastają. Stanowczo jest za mało złota, a za wiele srebra. Można słuszniej powiedzieć: Są dwa łokcie, jeden ze złota, a jeden ze srebra; łokieć złoty staje się coraz krótszym, srebrny coraz dłuższym. Otóż kupujący i sprzedający spierają się, czy używać należy dłuższego, czy krótszego łokcia; kapitał chce złotego, produkcya srebrnego łokcia. (Żywe oklaski.)

Mowca omawia następnie międzynarodowy kongres walutowy, który stanowić będzie epokę w stosunkach walutowych świata. Byłoby rozsądniej nie przeprowadzać teraz projektów walutowych, lecz zaczekać, aż się zakończy kongres. Minister skarbu powiada, że rzadkość złota jest tylko metafizycznem pojęciem: złota się nie widzi. Niech tylko spróbuje nabywać złoto, a wówczas skończy się metafizyka. (Wesołość. Bardzo dobrze!). Celem naszego zarządu skarbowego musi być dojście do metalicznej waluty. Ubogą nie jest Austrya, ale ma długi. Inne państwa starały się przedewszystkiem o nabycie pewnej ilości złota i przedtem nie wiązały się żadnemi postanowieniami. My jednak artykułem 1 pierwszego przedłożenia zobowiązujemy się przejść do waluty złotej. Państwo, które zagranicą jest tak bardzo zadłużone, jak Austrya, może tylko z trudnością przywrócić obieg twardego pieniądza; lecz nie jest to wcale potrzebnem. Dopóki nie mamy potrzebnego zapasu złota, nie powinniśmy się wiązać; tego nie uczyniono nigdzie na świecie i doprowadziłoby to do najdzikszej spekulacyi giełdowej. Także i relacyi nie potrzeba już teraz oznaczać. Nowe korony srebrne, nie dadzą się pogodzić z guldenami srebrnemi. Ekonomicznem następstwem relacyi będzie zysk dla producentów i dłużników, a strata dla tych, którzy żyją ze stałych dochodów. Możnaby już doskonale oznaczyć bimetalizm tak, jak on istnieje we Francyi. Można przyjąć w ustawie postanowienie, według którego dozwolonoby rządowi wybijać złote monety o pewnej wartości i takowe puszczać w obieg. Także i tą drogą możnaby przeszkodzić dalszemu wzrostowi guldena.

W końcu streszcza mowca swoje zapatrywania w czterech punktach: 1) Nie należy się krępować przedłożonemi projektami i nie należy powziąć ostatecznych uchwał tak długo, aż pokąd nie będzie się miało w ręku dostatecznej ilości potrzebnego złota, aby stadyum przejściowe możliwie skrócić; 2) należy ministrowi skarbu w jakiejś formie dać upoważnienie do zakupna złota; 3) wybijanie srebra musi być prawnie ograniczone; 4) relacya nie powinną być teraz oznaczoną. Mowca prosi, aby Izba wszystkie przytoczone przez niego momenta dokładnie wzięła pod rozwagę i nie kierowała się z góry powziętemi zapatrywaniami. To, co powiedział, nie uważa za nienaruszalne, ale sądzi, iż kwestye te trzeba było w Izbie poruszyć. W szczególności zaś wypada rozważyć, czy koniecznem jest nawet ze stanowiska zwolenników złota, już teraz uchwalać pierwszy ustęp pierwszej ustawy, zobowiązujący nas do przejścia do waluty złotej. (Długo trwające żywe oklaski ze wszystkich stron. Mowca odbiera powinszowanie od wielu posłów, a między innymi także od ks. Lichtensteina i od Dra Luegera).

Dep. **Leonhardi** oświadcza, iż zgadza się na przedłożenie rządowe. Jego zdaniem, rolnictwo odniesie tylko korzyść z zamierzonej regulacyi waluty, jak długo nasz bilans handlowy jest czynny, czego w każdym razie spodziewać się można na dłuższy szereg lat. Jeżeli zaś ani rolnictwo, ani przemysł na regulacyi waluty nie ucierpią, to zkądże mają

pochodzić owe niesłychane niebezpieczeństwa i szkody dla szerszych klas ludności, jak to niektórzy mowcy twierdzili. Mowca z czystem sumieniem będzie głosował za projektami walutowemi.

Minister skarbu Dr Steinbach oświadcza, iż chce zaraz odpowiedzieć na wywody prof. Suessa. Najważniejsze są pozytywne rezultaty, do których on doszedł. Niebezpieczeństwa obecnego stanu skreślił on wiernie, a może nawet ocenił je za nisko. Stosunek wartości pieniądza przedstawia największe niebezpieczeństwo. Droga, jaką iść musimy, nie jest łatwą i prostą, nie mamy przed sobą żadnego przykładu, a więc potrzeba postępować przezornie, ale mimo to wszelkie wyczekiwanie byłoby jeszcze niebezpieczniejsze. Z wywodów Suessa wynika, iż powinniśmy złoto kupować. Z tem najzupełniej się zgadzam i to jest wyrażone w piątem przedłożeniu. Nie mógłbym się jednak zdecydować na zakupno większych ilości złota, gdyby przez ustanowienie relacyi nie była stworzoną podstawa do obliczenia, jaką wartość w złocie posiada państwo, gdyż w przeciwnym razie wpadlibyśmy w niebywałą spekulacyę walutową. Proszę tylko rozważyć. Gromadzimy masy kruszcu, niemającego u nas prawnie oznaczonej wartości, a więc bylibyśmy zależni od stosunków targu i kupując dziś tylko złoto, moglibyśmy przyjść do tego rezultatu, iż w razie przywrócenia bimetalizmu w Ameryce, ponosilibyśmy nietylko smutne tego następstwa, lecz nadto stracilibyśmy nasz pieniądz na nagromadzonem złocie. Taka jest sytuacya i dlatego z całą stanowczością żądam oznaczenia relacyi. Prof. Suess uczynił różnicę między relacyą obligatoryczną a fakultatywną. Pomódz może mi tylko relacya obligatoryczna, gdyż tylko ona jest w stanie wartość stanowczo oznaczyć. Istota tej relacyi polega na tem, iż dłużnik, a więc i państwo, przy wypłatach może się posługiwać złotem według oznaczonej wartości.

Nie przeczę, że do pewnego celu możnaby dojść i inną drogą. Możnaby to samo uczynić, co uczyniono w Niemczech 1871 roku. Możnaby się ograniczyć do wybijania złotej monety, do wprowadzenia jej w nasz system walutowy i do uprawnienia dłużników do posługiwania się przy wypłatach tą monetą złotą. Droga ta jest możliwą i była szczegółowo omawianą. Otwarcie jednak wyznam, co nas skłoniło do przyjęcia proponowanego w projektach *modus procedendi*. Dziś jeszcze złota nie mamy, musimy w obecnych stosunkach postępować stanowczo i relacyę oznaczyć. W ten sposób przynajmniej, o ile to jest możliwe, próbujemy ustalić zasady naszej przyszłej waluty. Zresztą gdybyśmy poszli pierwszą drogą, to także praktycznie dojśćbyśmy musieli do tego, iż dla naszej przyszłej waluty złoto byłoby miernikiem wartości. Gdyż z chwilą, gdy wprowadzam monetę, która może być wolno wybijaną i którą można bezwarunkowo uskuteczniać wypłaty, a z drugiej strony przy kruszcu obecnej waluty ograniczam wolne wybijanie i tem samem kruszec ten niejako degraduję, z tą chwilą faktycznie przechodzimy do złotej waluty.

Co do kwestyi wzrostu ceny złota, to kwestya ta istnieje właściwie tylko w czasach bardzo niespokojnych, w takich czasach, w których faktycznie apeluje się do złota. W czasach spokojnych rozwija się ta kwestya inaczej, a mianowicie rozwija się w miarę istniejących do dyspozycyi środków obiegowych. Złoto nie ucieka, bywa ono przetrzymywane w kasach banków i służy tam za podstawę dla cyrkulacyi. Pod tym względem obawa nie zachodzi, a mianowicie z tego powodu, gdyż na wzrost cen wpływa przedewszystkiem miara znajdujących się w ogóle środków obiegowych, czy to metalicznych, czy niemetalicznych; dalej miara, w jakiej kredyt te środki obiegowe zastępuje, a wreszcie wiele innych rzeczy. Ale w czasach niespokojnych, a w szczególności w razie wojny, kwestya ta przybiera zupełnie inny charakter. Jeżeli już o tem w ogóle mówię, to pozwólcie mi panowie podnieść to: Bogu dzięki nie ma najmniejszej obawy, aby ta kwestya, o której tutaj wspomnieć musiałem, miała się stać praktyczną, ale gdyby kiedyś w przyszłości miało przyjść do wojny, to o kwestyę wzrostu ceny złota, ta wojna stosunkowo nie wiele będzie się troszczyła, gdyż wyprowadzenie środków, a mianowicie nietylko wojennych, ale także finansowych środków będzie tak kolosalnem, iż mojem zdaniem obecnie nie istnieje żadne państwo, któreby mogło sobie stworzyć obraz, jak się ukształtują jego stosunki finansowe na wypadek wojny. Jeszcze raz upraszam panów, abyście sprawę dokładnie rozważyli, należycie ocenili niebezpieczeństwa obecnego stanu i decydowali według najlepszej myśli dla dobra naszej ojczyzny. (Żywe oklaski).

Dep. Vaszaty nawiązuje do uwagi Luegera, iż milczenie lewicy w tej kwestyi i zachowanie się Polaków, oraz krótkie oświadczenia tych partyj tłumaczą się tem, że rachunek między temi wielkiemi partyami a rządem nie jest jeszcze wyrównany. To zapatrywanie potwierdza *N. fr. Presse*. Czytamy tam, iż jest jeszcze do wyrównania rachunek bukowiński, dalej rachunek co do Krainy, a naturalnie także co do Czech. Mowca widzi teraz prawdziwe *luogo di traffico*. Krytykuje następnie, iż na monetach nie ma już będzie napis „imperator.“ Na dzisiejszych monetach znajduje się nazwa: „Rex Bohemiae,“ a jeżeli się ją teraz wypuści, to nie wiadomo, na czem się to imperium oprze. Bez królestwa Czech ta część państwa z pewnością nie jest żadnem imperium. Byłoby bezprawiem, gdyby na monetach wybijano tylko niemieckie napisy, gdyż niema ustawy, na dającej preponderencyę językowi niemieckiemu. Wszystko w tem państwie ma być niemieckiem i madziarskiem, jakoby już wszystkie ludy tego państwa były madziarskiemi i niemieckiemi. To jest system samowoli i gwałtu. Lub czy nowa moneta niema być może przeznaczoną dla Czech?

Prezydent: Pan mówisz o rozmaitych rzeczach. Proszę się trzymać przedmiotu. Przedmiotem rozpraw jest regulacya waluty. (Głosy protestu ze strony Młodoczechów. Okrzyki: Denuncyacya! Foregger denuncyował).

Dep. Vaszaty twierdzi, iż mówił do rzeczy, a denuncyacyą jest, jeśli prezydentowi coś przeciwnego powiedziano. Mowca porusza kwestyę waluty złotej i sądzi, iż złoto nie da się utrzymać w kraju. Poczynione na trójprzymierze wydatki są zresztą wszystkie zbyteczne, gdyż w Anglii wschodzi gwiazda Gladstona, a z Gladstonem wystąpią Włochy z trójprzymierza i staną się najżarliwszym wrogiem Austryi. Gdyby się dnie z roku 1848 i 1849 powtórzyć miały, to przy obecnym systemie rządowym zachodzi pytanie, czy się ludy znowu razem obok siebie znajdą. Rosya z roku 1848 z pewnością się nie znajdzie. Trzeba tedy czuwać w Austryi, aby to państwo w chwilach niebezpieczeństwa nie było opuszczone przez ludy, które mu zawsze wiernie oddane były. (Oklaski z ław młodoczeskich. Głosy z lewicy: wreszcie koniec!).

Dep. Jaworski wnosi, aby projekty walutowe przekazano komisyi z 48 członków, wybrać się mających z całej Izby.

Dep. Plener wnosi, aby projekty te przekazano komisyi budżetowej i pomnożono ją jeszcze o 12 członków.

W głosowaniu przyjęto wniosek Jaworskiego. Wybór komisyi walutowej nastąpi na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie dziś. Komisya natychmiast się ukonstytuuje, a przewodniczącym jej ma być wybrany prezes Koła polskiego p. Jaworski. Prace swoje rozpocznie komisya już w poniedziałek.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 26 maja.

Koło poselskie polskie obradowało dziś w południe. Na początku posiedzenia, po krótkiej dyskusyi uchwalono, aby przewodniczący Jaworski i dwóch członków Koła: Abrahamowicz i Sokołowski udali się, jako deputacya Koła do prezesa ministrów z przedstawieniem o zniżenie cen jazdy na państwowych kolejach żelaznych dla osób, udających się do Lwowa na obchód 25 tej rocznicy utworzenia w Galicyi towarzystw gimnastycznych, zwanych „Sokół“.

Następnie przystąpiono do wyboru dziewięciu polskich członków do komisyi walutowej izbowej. Wielu posłów wymówiło się, iż nie mogą przyjąć wyboru do tej komisyi, będąc bardzo zatrudnieni w innych komisyach lub innemi pracami. Wybrani zostali po większej części członkowie komisyi budżetowej, do której pierwotnie projekty walutowe odesłać zamierzano, z dodaniem jeszcze kilku posłów. Mianowicie wybrano: Jaworskiego, Szczepanowskiego, Rappoporta, Kraińskiego, Abrahamowicza Dawida, Kozłowskiego, Pinińskiego, Rutowskiego i Weigla.

Wreszcie pos. Płażek w imieniu komisyi, wyznaczonej przez Koło do szczegółowego roztrząśnienia projektu ustawy, mającej uregulować przemysł budowniczy, przedłożył poprawki, któreby projekt ten stosowały do potrzeb i stosunków naszego kraju i czyniły możliwym do przyjęcia. Główną z poprawek tych było zastrzeżenie, że postanowienia projektowanej ustawy nie tyczą się wcale stawiania budynków gospodarskich i domów włościańskich. Druga poprawka zniżała za wysokie kary pieniężne, wyznaczone przez projektowaną ustawę za niespełnienie jej licznych postanowień. Wniosła także komisya poprawki alternatywne na przypadek nieprzyjęcia przez Izbę poprawek naprzód proponowanych. Rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Płażek, Lewakowski, Czajkowski, Chrzanowski, Weigel, Skarszewski, Rutowski, który wniósł, aby projektowana ustawa nie tyczyła się wcale wsi i miasteczek, mających mniej niż 3.000 mieszkańców. Poseł Skarszewski żądał, aby patent na budowniczych otrzymywali tylko ci, którzy ukończyli wyższą szkołę techniczną. Poseł Płażek przedstawił, że projektowana ustawa żąda nawet więcej, bo ukończenia szkoły fachowej a przeto szkoły budownictwa, lub długiej praktyki przy budowniczym i złożenia egzaminu. Wniosek Rutowskiego odpierali przemawiający porównaniem go z wymienioną na początku poprawką komisyi, która jest daleko lepszą, bo nie można orzec, iż projektowana ustawa nie stosuje się do wszystkich budynków na wsiach i w małych miasteczkach, gdzie przecież budują kościoły, pałace i fabryki, a nadto niektóre przepisy projektowanej ustawy są wogóle niedobre także dla miast. Rozpraw nie ukończono na dzisiejszem posiedzeniu Koła i odroczono je do następnego, które ma się odbyć w niedzielę dnia 29 maja.

Program gabinetu Giolitti.

Nowy gabinet p. Giolitti przedstawił się we środę obu Izbom parlamentu włoskiego. W loży dyplomatycznej zasiedli ambasadorowie francuski i niemiecki, oraz poseł szwajcarski i *attachés* wojskowi wszystkich wielkich mocarstw. O godz pół do 3 weszli na salę członkowie nowego ministeryum. Jenerał Pelloux i admirał Saint Bon, jako członkowie dawnego rządu, trzymali się nieco na uboczu, podczas gdy nowi ministrowie zasiedli w jednym szeregu obok siebie. Prezydent Izby Biancheri, poświęciwszy krótkie wspomnienie pamięci zmarłego jenerała i senatora de Sonnaz, udzielił głosu prezesowi gabinetu Giolittiemu, który rozwinął program nowego gabinetu.

Rząd — rzekł Giolitti — zdecydowany jest trzymać się linii wskazanej przez parlament; chce on uregulować finanse, przeszkodzić wszelkiemi środkami zaprowadzeniu nowych ciężarów, energicznie przeprowadzać dalej zmniejszenie podatków i popierać ekonomiczny rozkwit kraju, o ile to zależeć może od akcyi rządu. Wiele już pod tym względem uczyniono. Teraz trzeba przystąpić do reformy wszystkich gałęzi służby publicznej. Co się tyczy wydatków wojskowych, rząd zaproponuje nowe reformy, mocą których te wydatki zamkną się w ramach zarządzeń nieodzownie dla obrony kraju potrzebnych. Wydatki na armię w ordynaryum zostaną zniżone na 230 milionów, a wogóle nie przekroczą 246 milionów. Nadzwyczajne wydatki na fabrykacyę nowych karabinów będą pokryte w przeciągu trzech kwartałów przez stopniową sprzedaż srebra, które pochodzi z monet burbońskich i znajduje się w kasach państwa. Dla ekonomicznego podniesienia kraju potrzeba jednak prywatnej działalności i oszczędności. Rząd musi się troszczyć o zmniejszenie wspólnych przeszkód, a do tych należą: anormalne stosunki obiegu pieniędzy, zła organizacya kredytu, szczególnie zaś sztuczne trudności, jakie dla międzynarodowego handlu wytwarza prąd ku cłom ochronnym.

Nasze alianse — rzekł dalej minister — zawarte wyłącznie tylko w celu utrzymania pokoju i serdecznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, pozwolą nam dowieść, iż Włochy przedstawiają dla Europy pewną rękojmię utrzymania porządku i spokoju, co zarówno dla nas, jak i dla wszystkich ludów stanowi najżywotniejszy interes.

35 dni brakuje jeszcze do zamknięcia bieżącego roku administracyjnego; rząd przeto musi zaproponować, aby obrady nad budżetem poprzedziły wszelkie inne prace celem uniknięcia prowizoryum budżetowego. W końcu wniósł prezes gabinetu szereg przedłożeń, a między innemi traktaty handlowe ze Szwajcaryą, Bułgaryą i Egiptem, dalej przedłożenie co do wciągnąć się mającej do traktatu handlowego z Austro-Węgrami klauzuli, dotyczącej wina, wreszcie co do nadzwyczajnych wydatków wojskowych. W końcu prosi Giolitti Izbę o usilne popieranie gabinetu.

Oświadczenia ministra przyjęła Izba zimno. Do głosu zapisał się zaraz Imbriani, lecz Giolitti prosił, aby się z mową wstrzymał, aż do jego powrotu z senatu.

Senat również nie zgotował Giolittiemu pochlebnego przyjęcia. Giolitti złożył tam oświadczenie tej samej treści, co w Izbie. Senator Parenzo narzekał, iż senatowi odjęto wszelki wpływ na kierunek rządu, a senator Garnieri zaproponował porządek dzienny, ganiący sposób utworzenia nowego gabinetu. Giolitti zapewniał, iż żywi wielki szacunek dla senatu, a Parenzo i Boccardo prosili Garnieri'ego, aby cofnął swój porządek dzienny; wystarczy zasadnicze zaznaczenie stanowiska senatu.

O godz. ½5 pojawił się znowu gabinet w Izbie. Przewodnictwo objął wiceprezydent Villa, który okazał bardzo mało doświadczenia nie i umiał ująć rozprawy w należyte karby. Pierwszy zabrał głos Imbriani i opowiadał drwiącym tonem, że był obecny na posiedzeniu senatu i że o mało co nie był tam świadkiem strasznego dzieciobójstwa. (Burzliwa wesołość). Gabinet zaledwie próbujący lotu prawie nie został okrutnie zaduszony przez najszanowniejszych mężów kraju. To co Giolitti w Izbie odczytał jest biurokratycznym protokółem, a nie politycznym programem. O jak mały jest człowiek, który zajmuje dziś miejsce Cavoura! Nic w tem niema dziwnego. Skromnym władcom przystoi otaczać się niepozornymi ludźmi. (Poruszenie. Niepokój). Jak Giolitti potrafi wykorzenić z Włoch biurokracyę i bankokracyę? *Clericus clericum non decimat*. W programie rządu jest Afryka, trójprzymierze, nowe podatki i zguba kraju; przyjdzie jednak kiedyś bicz boży, który przepędzi z Włoch sprawców wszelkiej nędzy.

Cavallotti stwierdza, że Giolitti podejmuje politykę Rudiniego, którego się przecież nie na to obaliło, żeby mu wybrać spadkobiercę. Według programu Giolittiego losem Włoch będzie: pozostawać nieczynnymi, fatalistycznie gnić i umierać z głodu. Jakkolwiek nazywa się ta partya do której należy gabinet, jest ona zgubna i godna pogardy, ponieważ z uporczywą ślepotą pcha kraj do zatraty. De Zerbi nazywa sposób w jaki utworzono gabinet, sprzecznym z konstytucyą, powołano bowiem człowieka, który się wcisnął w ostatniej chwili (Hałas i okrzyki ironiczne). Giolitti dostał się do steru, ponieważ zawahano się przed dwuznaczną decyzyą i przed prawdą (Oklaski po prawicy).

Zaczęła się następnie dyskusya, w której zabierały głos nieznane wielkości Izby. Deputowani Santini, Perrone, Marinuzzi i Giovagnoli przemawiali wszyscy czterej na raz. Baccelli uderzał pięścią w pulpit i wołał, że nie godzi się tak przyjmować gabinetu, który, jak wiadomo powszechnie, składa się z dzielnych ludzi. Hałas wzrastał do niebywałych rozmiarów. Ungaro wystosował do prezydyum zapytanie, czy prawdą jest, że prezydent Izby Biancheri złożył swój urząd. Przewodniczący odpowiedział potwierdzająco i odczytał list, w którym Biancheri oświadcza, że musi złożyć swoją godność ze względu na ostatnie parlamentarne wydarzenia. Giolitti, po wielu daremnych usiłowaniach, nareszcie przyszedł do głosu i prosił Izbę o nieprzyjęcie dymisyi prezydenta Izba przyjęła wniosek ten jednomyślnie, poczem dyskusyę odroczono do dnia następnego.

Przy końcu posiedzenia Nicotera i Ercole zbierali podpisy na projekt porządku dziennego, potępiającego oświadczenia rządu. Imbriani zapowiedział interpelacyę w sprawie pretensyi Austro-Węgier co do włoskiej oliwy. Cavalotti zapowiedział również interpelacyę o obecnem stanowisku Włoch w trójprzymierzu w związku z ich stosunkami wewnętrznemi.

Sprawy krajowe.

Lwów 26 maja.

(Subwencye.)

(×) W budżecie krajowego funduszu na rok bieżący przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego kwotę 1100 złr. dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi, przekazując zarazem Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w granicach powyższego ryczałtu wszystkie petycye stowarzyszeń rzemieślniczych o subwencyę.

Wydział krajowy z ryczałtu tego udzielił następujące jednorazowe zasiłki: Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rzemieślniczej „Skała“ we Lwowie 200 złr.; Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie 200 złr.; Stowarzyszeniu ruskich rzemieślników „Zoria“ we Lwowie 100 złr.; Stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej „Praca“ pod opieką ś. Józefa w Krakowie 100 złr.; Stowarzyszeniu rękodzielniczemu „Gwiazda“ w Krakowie 100 złr.; Stowarzyszeniu rzemieślniczemu „Gwiazda“ w Przemyślu 100 złr.; Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Brodach 100 złr.; Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Zaleszczykach 100 złr.; Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Jarosławiu 100 złr.

Z fundacyi ś. p. Dra Jana Towarnickiego, a mianowicie z rubryki na cele dobroczynne, a w szczególności naukowe, udzielił Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem kuratoryi tej fundacyi następujące jednorazowe zasiłki: Albinie Towarnickiej w Rzeszowie, krewnej fundatora, 300 złr.; Prezydyum Sądu obwodowego w Rzeszowie na remuneracyę dla nauczyciela szkoły więźniów w Rzeszowie 50 złr.; Bibliotece słuchaczów prawa we Lwowie 100 złr.; Drowi Władysławowi Leopoldowi 2-ga im. Jaworskiemu, koncypientowi krakowskiej ekspozytury prokuratoryi skarbu, 300 złr. na dalsze kształcenie się w dziedzinie prawa prywatnego w zagranicznych uniwersytetach.

Słowo w sprawie kościoła św. Ducha.

Otrzymujemy następujące pismo:

My mieszkańcy Polski pod panowaniem rosyjskiem zostającej, pomimo gnębiącego nas od lat tylu ucisku, nie utraciliśmy dotąd poczucia jedności narodowej i nie wyrzekliśmy się praw, jakie do innych części kraju posiadamy. Tęskny wzrok nasz zwraca się ciągle ku stronie, gdzie pod dobroczynną opieką narodowość nasza rozwijać się może. Nie zazdrościmy tej swobody braciom naszym, bo prawdziwą kochamy ich miłością, chcemy tylko, aby ztamtąd ożywcze strumienie i na nas spływały; nie zatrzymają ich w biegu czujne graniczne straże, a ręka, na zagładę naszą czyhająca, zatamować ich nie zdoła. My wierzymy i przyszłością żyjemy, bo Bóg w miłosierdziu swojem sprawę Kościoła i narodu nierozerwalnie połączył — a kiedy możemy odwiedzić stary Kraków, to najprzód śpieszymy do świątyń Pańskich. — Klęcząc pod krzyżem Jadwigi na Wawelu, zdaje się nam, że echo murów odbija wyrazy, które młodziutka królowa usłyszała, a przy grobowcu Łokietka zmienność kolei losu szwedzkiemu najezdcy przypomniana, otuchą serca przejmuje. Widok trumien królów i bohaterów naszych takiem przejmuje nas uczuciem, że kształty ich giną z przed oczu, a uniesieni w tajemniczą duchów krainę nie słowami, ale całem jestestwem naszem za kraj się modlimy. Tak Kraków do całej Polski należy — do każdego w nim kamienia wszyscy równe prawa mamy i nie sądzimy, aby znalazł się taki, coby chciał nas od wspólnej własności usuwać. Wolno nam i mamy obowiązek głośno zaznaczać, jeżeli dojdzie do naszej wiadomości, że ci, którym straż grodu naszego powierzoną została, bez słusznej i uzasadnionej przyczyny burzą pamiątki nasze.

Sprawa kościoła św. Ducha boleśnie nas dotknęła; nie jesteśmy bogaci w stare zabytki tak dalece, żebyśy mogli je mierzyć według powszechnej zasady, a w tym wypadku i znawcy osądzili kościół godnym zachowania i mistrz Matejko wartości mu nie odmawia. Krakowska wszakże Rada miejska, przystępuje co prędzej do burzenia go, nie uwzględnia zdania, z którymby się liczyć należało, a stając w sprzeczności z ogłoszonem własnem zdaniem, że miasto kosztów pokryć nie jest w stanie, odrzuca wspaniałomyślną ofiarę człowieka, którego kraj dla geniuszu i obywatelskich uczuć czcią i miłością otoczył.

Wobec faktu tego, nic dziwnego, że nie jesteśmy pewni, „co się dalej stanie w Krakowie;“ dziś dla teatru pada ofiarą kościół św. Ducha, jutro może uznać miasto, że z jakichś innych względów zburzyć należy Bramę Floryańską lub Sukiennice.... Czujniejszą opieką otoczyć należy pamiątki nasze i tylko gdyby Wysoki Sejm skrzydłem swojem je zasłonił, inne strony kraju nie lękałyby się, że ich świętości zniszczeniu uległą.

Uznajemy potrzebę teatru, ale nie dla teatru przyjeżdżamy do Krakowa. Starej naszej stolicy wdowie przystoją szaty i nigdy nie raziła nas surowa powaga Krakusowego grodu; a kiedy powracających z Zachodu *Konfederaci Barscy* lub *Kościuszko* ściągnęli do opuszczonego krakowskiego teatru, to z milszem wychodziliśmy z niego wrażeniem, aniżeli tam, gdzie sztuka do najwyższego sięgnęła szczebla. Czy teatr, na gruzach kościoła zbudowany, wzmocni ducha? — wątpić muszę.

Pisząc te słowa, nikogo o złą wolę nie posądzam, ale poszanowanie, jakie dla wspólnej sprawy mamy, nie pozwala nam obojętnie patrzeć na jej objawy, a ból, jakiego co chwila doznajemy, patrząc na zagładę pomników wiary i cywilizacyjnej ojców naszych działalności, niech będzie tłumaczem drażliwości naszej i ostrzejszych wyrazów.

Nie mogę jeszcze powstrzymać się od wyrażenia głębokiej czci dla tych mężów, którzy, stanąwszy na straconym posterunku, bronili do ostatka sprawy kościoła. Opinia nasza stoi po ich stronie.

Polak z za kordonu.

W sprawie czystości i poprawności języka.

Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie wystosował do prezydyów władz krajowych następujące pismo w sprawie przestrzegania w aktach i pismach urzędowych czystości i poprawności języka:

Wysokie Prezydyum!

Gdy przed laty z górą dwudziestu zaprowadzono w Galicyi język urzędowy polski, kraj cały powitał fakt ten, jako zdobycz pierwszorzędnej doniosłości w przekonaniu, że język nasz przez używanie go w sądach i urzędach coraz bardziej się wykształci, nabierze siły i giętkości i zbliży się do tej jędrności, jaka znamionowała go wówczas, gdy władze Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wyłącznie nim się posługiwały.

Że nadzieje te nie zupełnie się ziściły, na to złożyło się kilka ważnych przyczyn, a jedną z najważniejszych była, iż w chwili zaprowadzania języka polskiego jako urzędowego, wszyscy, którzy odtąd tym językiem urzędowym posługiwać się mieli, wykształceni byli w języku urzędowym niemieckim, trudno im było więc doraźnie oswobodzić się od wyrazów i zwrotów, obcych naszemu językowi, do których przywykli. Temu też wpływowi długoletniego nawyknienia ulegli nawet i ci pracownicy, którzy jako rodowici Polacy, zresztą poza urzędem poprawnie językiem polskim władali, a tak się stało, że gdy młodsza generacya wstąpiła w ślady starszej, wytworzył się język urzędowy, odmienny od zwyczajnego języka, którym się posługujemy w życiu, język pełen zwrotów i wyrażeń obcych, z prawidłami i duchem języka polskiego niezgodnych, a najeżony germanizmami do tego stopnia, iż go Polacy z innych dzielnic Polski często zrozumieć nie zdołają. Siłą nawyknienia i osłuchanych formułek utrzymuje się ten język nawet pod piórem osób, władających zresztą bardzo dobrze językiem polskim, a popierają go w tym nieprawidłowym rozwoju tłumaczenia ustaw niemieckich i wydawnictwa, które w kraju naszym się pojawiły i rozpowszechniły, a które przeciw czystości języka często w wysokim stopniu wykraczają. Co bardziej język ten dostaje się nawet do projektów i ustaw przez Sejm krajowy uchwalanych.

Towarzystwo prawnicze uważało za obowiązek zwrócić uwagę na ten niepożądany stan rzeczy i na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu wybrało komisyę, której poleciło obmyślenie i wykonanie wszystkich kroków, jakieby w celu ustalenia terminologii prawniczej polskiej i stylu urzędowego uznała za stosowne. Komisya, uzupełniwszy się gronem osób, na polu znawstwa języka zasłużonych, nabrała przekonania, iż dotąd za mało zwracano uwagi na potrzebę zachowania czystości języka w pismach i aktach urzędowych.

Nie zamierzamy tem bynajmniej uchybić ogółowi prawników naszych; przyznajemy owszem, że wielu z nich dokłada należytej pod tym względem staranności. Uwagi nasze tyczą się więc tylko tych, którzy z ręką na sercu do pewnego w tym kierunku zaniedbania wobec siebie samych przyznać się muszą. Galicya z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jest dziś jedynym krajem, w którym język nasz jest urzędowym językiem, na niej więc ciąży obowiązek pielęgnowania i kształcenia prawniczego języka polskiego i zachowania go w pełnej czystości dla przyszłych pokoleń. W razie zaniedbania tego obowiązku zachodzi groźne niebezpieczeństwo, że tradycya pięknego języka naszego dla przyszłych pokoleń bezpowrotnie zaginie.

Z tych to powodów Towarzystwo prawnicze postanowiło udać się do pp. Naczelników wszystkich władz krajowych z usilną prośbą o użycie wpływu w tym kierunku, iżby w aktach i pismach urzędowych o ile możności przestrzegano czystości i poprawności językowej. Nie przesądzamy, jakich środków Wys. Prezydyum w tej mierze chwycić się uzna za stosowne, mniemamy jednakże, że już samo poruszenie tej sprawy, samo przypomnienie jej podwładnym zdoła w znacznej części zapobiedz złemu, gdyż nie brak naszym prawnikom ani patryotyzmu i dobrych chęci, ani też zdolności i potrzebnych wiadomości, aby uniknąć w stylu urzędowym błędnych wyrażeń i zwrotów językowych, chociażby przez długoletnie utartych używanie.

Mając nadzieję, że Wysokie Prezydyum swego współdziałania w tym kierunku nie zechce nam odmówić, pozwalamy sobie prosić: Wysokie Prezydyum raczy zalecić podwładnym, aby w aktach i pismach urzędowych przestrzegali czystości i poprawności języka.

Z Wydziału Towarzystwa prawniczego.

We Lwowie dnia 10 maja 1892 r.

Przewodniczący komisyi terminologicznej: *E. Till.*
Prezes Towarzystwa: *Tchorznicki.*
Sekretarz: *Lewandowski.*

KRONIKA.

Kraków 27 maja.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi Dr Korotkiewicz powrócił we środę wieczorem ze Lwowa do Krakowa. — P. Józef Kotarbiński przybył wczoraj do Krakowa w przejeździe do Lwowa, gdzie jutro rozpoczyna szereg występów gościnnych.

— **Z Uniwersytetu.** Minister wyznań i oświaty mianował X. Dra Czesława Wądolnego, katechetę seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, suplentem do wykładów z teologii moralnej w bieżącem półroczu letniem w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Rada nadzorcza** krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbywa od kilku dni obrady pod przewodnictwem prezesa p. Zygmunta Dembowskiego i załatwia sprawy statutem sobie przekazane. Między innemi przyjęła Rada rezygnacyę z urzędu II dyrektora p. Maksymiliana Łępkowskiego i przyznała mu płacę dożywotnią w kwocie 2.500 złr. rocznie, a w jego miejsce wybrała II dyrektorem p. hr. Karola Scipio, dotychczasowego zastępcę I dyrektora. Wybór dokonanym został jednomyślnie i to jest najlepszem świadectwem, że jest on dla instytucyi pożytecznym, skoro tak poważne ciało, jak Rada nadzorcza, jednomyślnem zaufaniem p. hr. Scipio na ważną posadę dyrektora powołała. To zaufanie zdobył sobie hr. Scipio swoją działalnością dotychczasową w Towarzystwie. W miejsce hr. Scipiona, zastępcą I dyrektora wybrany został jednomyślnie Dr Franciszek Paszkowski, poseł na Sejm krajowy. Obradowała też Rada nadzorcza nad sprawą podhajecką i uchwaliła sprzedać ewentualnie dobra Podhajeckie pod warunkami, jakie prezydyum i dyrekcya za najkorzystniejsze uznają dla działu życiowego. W sprawie tej roześle Rada nadzorcza komunikat do dzienników polskich. Na posiedzeniach odczytane też już zostały i przyjęte sprawozdania dyrekcyjne z 4 wydziałów Towarzystwa; w dziale ogniowym zwrot członkom wyniesie obecnie 24% i taki wniosek przedłożony zostanie jutrzejszemu ogólnemu zgromadzeniu. Sprawozdawcą Rady nadzorczej, co do ogólnej działalności Towarzystwa, wybrany został prof. Dr Maurycy Straszewski.

W dniu wczorajszym, po posiedzeniu Rady, odbyła się w resursie starym uczta ne cześć prezesa Rady nadzorczej p. Zygmunta Dembowskiego, dana przez członków Rady. Toasty na cześć prezesa wznosili wiceprezes Rady hr. Józef Męciński i dyrektor-referent Henryk Kieszkowski. Na cześć dyrekcyi wzniósł toast p. Jasiński. W dniu dzisiejszym odbywa się ostatnie posiedzenie Rady nadzorczej i dziś uchwaliła ona dokonać wyboru zastępcy dyrektora-referenta i wybór ten odbędzie się na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu. Na jutrzejszem walnem zgromadzeniu przedłoży Rada swoje wnioski co do podziału zysków z działów ogniowego, życiowego i Towarzystwa wzajemnego kredytu, dokonanym też będzie wybór jednego członka Rady nadzorczej z ogólnego zgromadzenia.

— **Przypominamy,** że jutro, tj. w sobotę, o godz. 11 rano odbędzie się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zgromadzenie ogólne członków tegoż Towarzystwa w dziale ogniowym, gradowym, życiowym i Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

— **Budowa szkół średnich.** W biurze prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego odbyła się wczoraj krótka narada w sprawie budowy nowych gmachów dla gimnazyum i szkoły realnej; w naradzie wziął udział p. delegat Laskowski. Wskutek tej narady odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali obrad Magistratu posiedzenie połączonych sekcyj: ekonomicznej, skarbowej i szkolnej, a w najbliższych dniach posiedzenie pełnej Rady, celem zadecydowania sprawy.

— **Uroczystość Moniuszkowska,** urządzana przez Towarzystwo muzyczne, odbędzie się w piątek dnia 3 czerwca w sali „Sokoła.“ Przed wykonaniem *Widm* odegra orkiestra Marsz żałobny Władysława Żeleńskiego. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego i kancelarya Towarzystwa.

— **P. Domaniewski,** profesor krak. konserwatoryum, wyjeżdża w pierwszych dniach p. m. do Lwowa, zaproszony do współudziału w wielkim koncercie na rzecz budowy pomnika Chopina, którego urządzeniem zajmuje się znany krytyk i kompozytor, p. St. Niewiadomski. Firma B. Gabryelskiej wysyła umyślnie dla p. Domaniewskiego fortepian koncertowy Bechsteina.

— **Z teatru.** Atrakcya, jaką wywierają gościnne występy p. Marcello, nie zmniejsza się, ale chyba rośnie. Świadczyła o tem we środę przepełniona sala na przedstawieniu *Arii i Messaliny*. Mimo, że o całości przedstawienia trzeba, zdobywając się na osta-

teczną pobłażliwość, powiedzieć, iż mocno chromało, publiczność z natężoną uwagą słuchała tragedyi Wilbrandta w pięknej interpretacyi p. Marcello.

Jutrzejszy spektakl jest podwójnie ciekawy, bo prócz jednej z najlepszych — jak mówią — ról p. Marcello, daje wysoce interesującą nowość repertoarową, ostatnią sztukę Edwarda Lubowskiego: *Bawidełko*.

— **Klub techników z Cieszyna** przybył dnia 25 b. m. wieczorem do Krakowa, celem zwiedzenia miasta i jego pamiątek. W dniu wczorajszym o godz. 7 rano rozpoczęli goście zwiedzanie miasta, a towarzyszył im p. dyrektor Niedziałkowski i udzielał fachowych wyjaśnień. W pierwszej linii zwiedzono kościół Maryacki, następnie budowę nowego teatru, strażnicę pożarną, w której naczelnik straży pożarnej urządził próbę ratunkową nowemi aparatami do ognia pożarnego, oraz próbę gaszenia pożaru. Zarazem zwiedzili goście urządzenie telegraficzne gminne i ochotniczą stacyę ratunkową. Dalej zwiedzono kościół Dominikański i zatrzymano się dłużej w sali radnej miasta, celem obejrzenia naprędce urządzonej wystawy budowli i urządzeń gminnych. Zwiedzono dalej nowy Uniwersytet, piękną aulę tegoż, bibliotekę Jagiellońską, stary teatr, Muzeum narodowe, wreszcie katedrę na Wawelu. O godz. 3 po południu zwiedzono rzeźnię miejską, obok położoną stacyę obserwacyjną dla zwierząt, poczem udano się na mogiłę Kościuszki. Z powrotem zwiedzono tor wyścigowy, regulacyę Rudawy na Błoniach, poczem dłuższy czas zatrzymali się goście w parku prof. Dra Jordana. Ostatecznie zwiedzono salę „Sokoła," budowę nowej szkoły miejskiej przy ul. Dietlowskiej, zakończono zaś wycieczkę przejażdżką po mieście i zwiedzeniem wybitniejszych budowli, oraz rondla bramy Floryańskiej. Dziś o godz. 5 rano odjechali członkowie klubu do Szczakowy, celem zwiedzenia tamtejszych fabryk. Między uczestnikami wycieczki byli p. Karger, dyrektor fabryk Arcyksięcia Albrechta; Fr. Vordren, arcyksiążęcy budowniczy; Gustaw Reimann, arcyksiążęcy zarządca budowniczy; L. Hulek, budowniczy m. Cieszyna; Lipka, dyplomowany leśniczy; Dr Glock, chemik; Rastawiecki, techniczny inspektor; Rosner, banier; Tomanek, właściciel młynów i wielu innych. Pomiędzy gośćmi w znacznej liczbie byli Polacy.

— **Wycieczka.** Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie weteranów wojskowych urządza w niedzielę dnia 29 b. m. wycieczkę na Wolę Justowską. Dochód przeznaczony jest na wsparcie wdów i sierot po członkach Stowarzyszenia. Program zabawy jest następujący: 1) o godz. 11 rano nabożeństwo w kościele św. Wojciecha; 2) po nabożeństwie pochód z muzyką po Rynku i ulicach miasta Krakowa; 3) o godz. 1 wymarsz członków Stowarzyszenia na Wolę Justowską z muzyką; 4) od godz. 2—4 orkiestra wykona najulubieńsze utwory do tańca i koncertowe; 5) o godzinie 4 cały oddział Stowarzyszenia wyruszy z muzyką na Panieńskie Skały, celem złożenia wieńca u stóp Najśw. Maryi Panny; 6) powrót z Panieńskich Skał; 7) tańce; 8) ognie sztuczne; 9) powrót z muzyką przy oświetleniu.

— **Pobyt Arcyksięcia Albrechta w Galicyi.** Jak wiadomo, d. 20 b. m. przybył Arcyksiążę do Krakowa, skąd najbliższym pociągiem odjechał do Rawy ruskiej. W przejeździe z Jarosławia do Rawy ruskiej zatrzymał się w Horyńcu. Właściciel Horyńca, ks. Ludwik Poniński, powitał Arcyksięcia na dworcu i przedstawił miejscowego plebana i naczelnika gminy. Następnie udał się Arcyksiążę do mieszkania ks. Ponińskiego. Za powrotem na stacyę, zgromadziły się tłumy ludności i dziatwa szkolna. Arcyksiążę obdarował jednego starego żołnierza hojnym datkiem i udał się z całym towarzyszącym mu orszakiem do Rawy, umyślnym pociągiem, który stanął w Rawie o godz. 10 minut 20 przed południem. Na dworcu oczekiwali Arcyksięcia: p. starosta Szumlański i wydział Rady powiatowej w komplecie z prezesem na czele. Po przedstawieniach i wymianie słów z każdym z obecnych, udał się Arcyksiążę do mieszkania starosty i o godz. 12 przyjął obiad. O godzinie wpół do 3 wyruszył Arcyksiążę wraz ze świtą trzema ekwipażami do Uhnowa, gdzie zwiedził koszary żandarmeryi, a o godz. wpół do 8 wieczorem powrócił do Rawy. Nazajutrz zrana o godzinie 6, po wysłuchaniu Mszy św. w kościele OO. Reformatów, wyjechał Arcyksiążę ze świtą i służbą przez Magierów i Niemirów do Hruszowa. W Magierowie wstąpił do rz. kat. proboszcza i honorowego kanonika, X. Feliksa Tarczyńskiego, gdzie odpoczął przez pół godziny. Ekwipaży i podwód w czasie tej podróży dostarczyli: książę Sapieha, Fr. Jędrzejowicz, pani Marya Lityńska, Jan Urbański, Zdzisław Obertyński, Aleksander Kreuzenstern, Jakób Goldberg i Mieczysław Marynowski.

O pobycie Arcyksięcia we Lwowie już donieśliśmy. Dodać tylko należy, iż we wtorek wieczorem odbył się na cześć Arcyksięcia u p. Namiestnika hr. Badeniego obiad na 25 nakryć. W obiedzie wzięli udział: Arcyksiążę Albrecht, Arcyksiążę Leopold Salvator, JE. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, ks. Ludwik Windischgraetz, komenderujący i komendant korpusu, JE. Fryderyk baron Beck, JE. ks. Adam Sapieha, JE. prezydent wyższego sądu krajowego Jakób Simonowicz, generałowie-porucznicy: Karol Fischer, Hilbert baron Löhneysen, Juliusz Butterweck, Ludwik Fabini, wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu Dr Witold Korytowski, wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dr Aleksander Tchórznicki, prezydent miasta Edmund Mochnacki, generałowie-majorowie: Otto Beck de Nordenau, Schönaich, Karol Zaitsek de Egbell, pułkownicy: Ludwik Fischer-Kolbrie i Oskar Potiorek, major i ochmistrz dworu Arcyksiążęcego Karol baron Lazarini, major hr. Breda i rotmistrz Marklowski de Pernstein. Po obiedzie wyjechał Arcyksiążę Albrecht w towarzystwie Arcyksięcia Leopolda Salwatora i całej świty na główny dworzec kolei państwowych, noc spędził w wagonie na stacyi i we środę porannym pociągiem wyjechał do Przemyśla. Tegoż samego dnia wieczorem przejechał Arcyksiążę przez Kraków w powrocie do Wiednia, w towarzystwie szefa jeneralnego sztabu barona Becka i kilku wyższych oficerów. Na dworcu powitali Arcyksięcia p. delegat Łaskowski, radca policyi Dr Kaiser i dyrektor ruchu kolei państwowych p. Kolosvary.

— **Dr Piotr Kucharski**, były elew asystent kliniki wewn. prof. Korczyńskiego, lekarz szpitala dzieci im. św. Zofii we Lwowie, ordynuje przez sezon letni w Rymanowie.

— **Z trybunału administracyjnego.** Piszą nam z Wiednia d. 27 b. m.: Dzisiaj odbyła się rozprawa przed trybunałem administracyjnym pod przewodnictwem JE. hr. Belcredi'ego w sprawie wyborów gminnych w Gródku. Przeciw wyborom tym wnieśli Kazimierz Gadziński i towarzysze protest, który jednak przez Namiestnictwo odrzucony został. Od tej decyzyi wnieśli protestujący wyborcy zażalenie do trybunału administracyjnego, który na dzisiejszej rozprawie zgodnie z wywodami adwokata Dra Edmunda Kornfelda zaczepioną rezolucyę Namiestnictwa zniósł i wybory w Gródku za nieważne uznał. Decyzya trybunału opiera się głównie na tem, że wedle § 25 ust. wyborczej liczenie głosów ma się odbywać w ten sposób, że jeden z członków komisyi czyta nazwiska wybranych, a drugi zapisuje te nazwiska i liczy głosy, podczas gdy w danym wypadku czynność ta nie została wykonaną przez członka komisyi, ale przez pisarza magistratu, co jest niezgodne z wyraźnym przepisem ustawy.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Ludzimiła Trzaskowskiego, z Gródka do Horodenki, oraz koncepistę Namiestnictwa, Hieronima Zabradnika, z Horodenki do Gródka.

— **Posłuchania.** Najj. Pan udzielał onegdaj publicznych posłuchań i przyjął między innemi posła hr. Karola Załuskiego i profesora uniwersytetu Dra Leona hr. Pinińskiego.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły mieszkańcom przysiołka Majdan graniczny, w powiecie nadwórniańskim, na wewnętrzne urządzenie kościoła filialnego zapomogi w kwocie 50 zł.

— **Paderewski** w lipcu b. r. w przejeździe na Podole zatrzyma się w Warszawie.

— **Z Warszawy** donoszą do *Dz. Polskiego:* Zapewniają ze sfer rosyjskich, że car z carową w powrocie z Kopenhagi wstąpią do Warszawy, zabawią w niej kilka dni, a potem udadzą się na polowanie do Lubochenka. W pałacu łazienkowskim robią już przygotowania w apartamentach. *Grażdanin* w korespondencyi z Łodzi oskarża Towarzystwo Staszica ze Lwowa i inne towarzystwa galicyjskie, że książeczki patryotyczne rozszerza wśród robotników fabrycznych w Królestwie Polskiem. Na przybyłych z Austryi policya rosyjska baczną zwraca uwagę i prawie każdego na komorach rewidują.

— **Wypadek cesarza Wilhelma II.** W drodze ze Schlobitten do Pröckelwitz spłoszył się koń powozu, którym jechał cesarz Wilhelm i rzucił pojazd do rowu. Nikt nie został uszkodzony.

— **Kanclerz hr. Caprivi** powrócił dnia 23 b. m. z Karlsbadu do Berlina i objął urzędowanie.

— **Emin basza** ociemniał prawie zupełnie. Tak donosi towarzysz jego Dr Stuhlmann w liście do *Petermanns Mittheilungen.*

— **W fortecy Aubervilliers** pod Paryżem zawalił się świeżo sypany szaniec, przyczem czterech artylerzystów znalazło śmierć.

— **Fabryka dynamitu** w Galdacanie pod Bilbao wyleciała w powietrze dnia 20 b. m., wskutek eksplozyi nitrogliceryny. Dziewięć osób zabitych.

— **Akcya „dla głodnych dzieci."** Dnia 21 b. m. o godzinie 4-ej po południu odbyło się w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem, prezesa Dra H. Jordana, posiedzenie komitetu męskiego i komitetu pań-opiekunek ku dostarczeniu bezpłatnych obiadów ubogiej dziatwie tutejszych szkół ludowych.

Sekretarz B. Filiński zdając sprawę z czteromiesięcznej działalności komitetu za czas od 12 stycznia do 8 go maja b. r. włącznie, zaznaczył nasamprzód, że najszczęśliwszą myślą komitetu męskiego, wybranego do przeprowadzenia akcyi rozdawnictwa obiadów ubogiej dziatwie, było zaproszenie grona pań na opiekunki, bo współudział ten wydał bardzo wielkie owoce nietylko w zakresie samego gospodarstwa, lecz także i w przysporzeniu funduszów, bo suma około 2.000 złr., osiągnięta z wieczoru tańcującego i 2 przedstawień jasełkowych jest dziełem pań-opiekunek; nadto wpływ pań na dzieci do bardzo pomyślnych wyników całej akcyi zaliczyć należy. Przedstawił następnie korzyści, jakie rozdawnictwem obiadów osiągnięte zostały, a mianowicie: a) pod względem fizycznym, bo dzieci te obecnie o wiele lepiej wyglądają; b) pod względem duchowym, bo modlitwa przed i po jedzeniu, tudzież porządek, przyzwoite zachowanie się podczas jedzenia, na co baczną uwagę zwracały szanowne zarządy wszystkich kuchni i odwiedzające codziennie panie, musiały dodatnio oddziałać na dzieci. Także więcej regularne, niż lat poprzednich, uczęszczanie biednych dzieci do szkoły pociągnęło za sobą pomyślniejsze wyniki nauki. To wszystko razem wzięte, a nadto i wdzięczność, jaka się przez te 4 miesiące okazywała tak ze strony dzieci, jakoteż i rodziców, każe żywić nadzieję, że serdeczna troskliwość pań i ofiary społeczeństwa na cel „głodnych dzieci" składane, dzisiaj małe jeszcze, w przyszłości bardzo znaczne wydadzą owoce.

Sprawozdanie rachunkowe przedstawia się w streszczeniu następująco:

a) Liczba dzieci. Do korzystania z bezpłatnych obiadów zgłosiło się z początkiem stycznia b. r. 555 dzieci; liczba ta wzrosła wśród zimy do 690, a z końcem kwietnia zmniejszyła się o kilkadziesiąt dzieci. Przeciętnie korzystało z bezpłatnych obiadów 592 dzieci (większa połowa dziewcząt, mniejsza chłopców).

Z początkiem kwietnia poczynił komitet starania, ażeby obdzielać obiadami dzieci z przedmieścia Kazimierza; dzieci te korzystały do dnia 1 kwietnia z bezpłatnych obiadów w kuchni na Dajworze. Mimo jednak największych usiłowań ze strony komitetu, myśl ta nie dała się urzeczywistnić, z powodu znacznej liczby dzieci, których w żadnej z pięciu kuchni ani razem, ani częściowo nie można było pomieścić.

b) Obiady. Obiady wydawano przez dni 118 i w tym czasie rozdano 67,543 porcyj (dla chłopców 30,897, dla dziewcząt 36,646), a mianowicie: u XX. Misyonarzy 24,586 porcyj, u SS. Miłosierdzia 22,150 porcyj, u PP. Felicyanek 9,669 porcyj, w Taniej kuchni 6,311 porcyj, u PP. Augustyanek 4,827 porcyj.

We wszystkich powyżej wymienionych kuchniach wydawano następujące zupy: grochówkę, grysik z mlekiem, grysik kukurudziany z mlekiem, krupnik jęczmienny, zacierkę z mlekiem, ryż z mlekiem, zupę jarzynową i kapuśniak. Cztery razy tygodniowo dodawane było do zupy mięso (na 1 dziecko kawałeczek, 50 gramów ważący). Porcya zupy wynosiła pół litra i kosztowała przeciętnie 3·12 cent., porcya chleba ważyła 120 gramów, za cenę 1·48 cent. Obiad postny kosztował 4·6 cent., obiad mięsny 7·18 cent. Dla wszystkich dzieci urządzone zostało w pierwsze Święto Wielkanocne święcone (dla każdego dziecka 1 jajko, 1 placek z serem 140 gramów, $4\frac{1}{2}$ dkgr. kiełbasy, $6\frac{1}{2}$ dkgr. szynki). Ogólny wydatek na ten cel wynosił 108 złr. 70 ct. W niektóre dnie miewały dzieci leguminy z funduszów pań-opiekunek. Pieczywa dostarczał p. J. Bartel, mięsa p. J. Świątek.

c) Zakończenie rozdawnictwa obiadów nastąpiło w dniu 8 maja w 4 kuchniach, a w klasztorze PP. Augustyanek dnia 7 maja, z powodu przypadającego na drugi dzień odpustu św. Stanisława na Skałce. Przy zakończeniu byli obecni w każdej kuchni członkowie komitetu i panie-opiekunki.

d) Inwentarz, zakupiony z funduszów komitetu, obejmuje: 2 stoły, 4 ławki, 564 łyżek, 342 miseczek, 83 garnuszków, 8 żelaznych garnków, 1 rądel, 1 wazę, 4 chochle, 8 kubków do wody, 2 rynki żelazne, 4 łyżki większe, 3 noże, 1 koszyczek do łyżek, 7 ściereczek. Wszystkie zarządy 5 bezpłatnych kuchni odstąpiły zupełnie bezinteresownie potrzebnych naczyń kuchennych, czem wyświadczyły wielkie komitetowi dobrodziejstwo. Inwentarz kom. zostawiono w przechowaniu w klasztorach i w Taniej kuchni.

Fundusze. Sprawozdanie, przedstawione przez skarbnika komitetu Dra Grabowskiego, wykazuje:

a) Dochody: Dary osób prywatnych 3.273 złr. 53 ct., dar Tow. wzaj. ubezp. 100 złr., dar Rady m. Krakowa 100 złr., dar Dyrekcyi Kasy Oszcz. 50 złr., kwesty po kościołach 47 złr. 05 ct., czysty dochód z wieczorku tańcującego 775 złr. 20 ct., czysty dochód z 2 przedstawień jasełkowych 100 złr. 80 ct. Ogólny dochód 5.352 złr. 58 ct.

b) Rozchód: Wydatki pocztowe 49 złr. 21 ct., potrzeby kancelaryjne 17 złr. 69 ct., drobne wydatki 16 złr. 65 ct., dodatkowe wydatki do wieczoru i przedstawień jasełkowych 19 złr., druki 25 złr. 80 ct., inwentarz 133 złr. 94 ct., starszym uczniom na obiady 32 złr. 40 ct., służbie 55 złr., utrzymanie 2.104 złr. 49 ct., zakup mięsa 1.028 złr. 81 ct., zakup chleba 1.099 złr. 44 ct. Ogólny rozchód 4.582 złr. 43 ct.

c) Pozostałość kasowa wynosi 775 złr. 15 ct.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że komisya kontrolująca, złożona z pp.: adwokata Dra W. Dadleza, sekretarza B. Filińskiego i X. B. Stysińskiego, sprawdziła rachunki i znalazła wszystkie w porządku, stawia więc na podstawie tego wniosek o udzielenie absolutoryum, co też zgromadzenie uczyniło.

Zamykając posiedzenie, dziękuje przewodniczący najserdeczniej paniom opiekunkom za troskliwe zajmowanie się głodnemi dziećmi, wyraża następnie podziękowanie szanownym zarządom pięciu kuchni i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do przeprowadzenia całej akcyi się przyczynili, przypomina także o uchwalonem połączeniu się komitetu z Tow. ku wspieraniu ubogich uczniów tutejszych szkół ludowych i zaprasza panie, ażeby licznie do tego Towarzystwa przystąpiły, gdyż współudział ten będzie bardzo pożądany, bo Towarzystwo obejmie także chrześciańskie dzieci z przedmieścia Kazimierz. Zawiadamia w końcu, że zgromadzenie będzie zwołane już z początkiem września, żeby można zgodnie z wnioskiem hr. Tarnowskiej poczynić zakupy wiktuałów na przyszłą zimę.

Panna Wyrobiszówna podziękowała prezesowi w imieniu zgromadzonych za gorliwe zajmowanie się sprawami biednych dzieci.

W Krakowie, dnia 23 maja 1892 r.

Dr H. Jordan, przewodniczący komitetu. *B. Filiński*, sekretarz komitetu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 b. m.: Jedenasty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, po raz pierwszy: *Bawidełko*, sztuka w 4 aktach, a w 5 odsłonach Edwarda Lubowskiego.

W niedzielę 29 b. m.: Dwunasty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, po raz drugi: *Bawidełko*, sztuka w 4 aktach, a w 5 odsłonach Edwarda Lubowskiego.

— Dnia 26 maja pogoda; termometr od +8·3 do szedł do +25·0 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 27 maja stan jego był 746·2 mm., termometru +19·0 Cels. Wiatr południowo-wschodni.

W sobotę dnia 28 maja: św. Magdaleny de Pazis.

Dział ekonomiczny.

Komitet taryfowy rady kolei państwowych obradował nad regulacyą taryfy przewozowej na austryackich kolejach żelaznych. Prezydent Biliński uzasadniał wniosek rządowy, wskazując konieczność podwyższenia obecnej taryfy. Dalsze oszczędności w administracyi nie są wskazane, przeciwnie są niemożebne, tak ze względu na niebezpieczeństwo ruchu, jak ze względu na obowiązek zapewnienia urzędnikom i sługom kolejowym polepszenia bytu. Po przemówieniu prezydenta wywiązała się ogólna dyskusya, a w końcu postanowił komitet zasadniczo zgodzić się na regulacyę taryfy, celem podwyższenia dochodów państwowych. Komitet odbędzie jeszcze posiedzenie dla sformułowania wniosków na plenum rady kolejowej.

Rada kolejowa została wzmocnioną, ponieważ wszystkie Izby handlowe otrzymały w niej samoistnych reprezentantów, a nadto i Kółka rolnicze. Następstwem wzmocnienia Rady kolejowej jest powiększenie nieustającej rady przybocznej jeneralnej dyrekcyi, której liczba członków z 5 na 7 została podwyższoną. Na otworzone w ten sposób dwa miejsca nieustającej rady powołało ministerstwo handlu posłów: Lindheima i Struszkiewicza. Dalej w miejsce radcy dworu Wagnera i prezydenta Bilińskiego, członkami nieustającej rady zamianowani zostali posłowie: Szczepanowski i Exner.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 maja.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Ze względu na niskie ceny, właściciele zboża nie są obecnie zbyt pochopni do sprzedaży, a ponieważ zapasy pszenicy tutaj nagromadzone w znacznej części już się wyczerpały, więc sprzedaż jest obecnie łatwiejszą, a wskutek tego cena pszenicy trzyma się wcale nie źle. Zapasy żyta są stosunkowo znacznie większe, zresztą na mlewo zamiast żyta odchodzą obecnie poślednie, tanie gatunki pszenicy i dlatego odbyt na żyto, jak był, tak jest trudny, a mający je na sprzedaż muszą się na niskie ceny decydować. Jęczmienia mało się pojawia, więc chętnych znajduje odbiorców po cenach niezmienionych. Na owies odbyt słaby. Rozpoczynają się obecnie tranzakcye na nowy rzepak po cenie około 11 złr.

Płacono za pszenicę białą od 9·90 do 10·30 złr., za czerwoną od 9·60 do 10·20 złr., za żółtą od 9·50 do 10·10 złr.; za żyto od 8·50 do 9·25 złr.; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·— złr.; na kaszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 6·75 do 7·15 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 27 maja. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 maja 1892 roku:

Banknoty w obiegu	393,607.000 złr.	(—10,546.000)
Zapas kruszcowy .	245,149.000 „	(— 247.000)
Portfel wekslowy .	139,767.000 „	(—11,318.000)
Lombard	22,636.000 „	(— 349.000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	59,415.000 „	(—11,734.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu".

Praga 27 maja. Przewodniczący stowarzyszenia „Sokół" w Czechach, Dr Podlipny, otrzymał od dyrekcyi policyi pismo, zakazujące korporacyjnego udziału deputacyj „Sokoła" w uroczystościach we Lwowie tudzież w Nancy, albowiem Lwów i Nancy znachodzą się poza Czechami, podczas gdy czynność „Sokoła" ograniczona jest statutami na Czechy.

„Sokół" nieuprawniony jest rozszerzać swoich czynności po za Czechy. Wolno jednakowoż pojedynczym członkom „Sokoła" nie korporacyjnie brać udział w uroczystościach we Lwowie i w Nancy. Dr Podlipny wniósł rekurs do Namiestnictwa.

Praga 27 maja. Dzienniki praskie ogłaszają komunikat, wzywający „Sokołów", ażeby pomimo zakazu brali udział w wycieczce do Lwowa, albowiem pojedynczym osobom nikt podróży zakazać nie może, a oni nie jako delegaci, ale jako podróżni pojadą.

Osobny pociąg w tym celu zamówiony, odejdzie pomimo zakazu w oznaczonym dniu.

Berlin 27 maja. Do *Germanii* donoszą z Rzymu, że prowincyałowie i delegaci zakonu Jezuitów zbiorą się we wrześniu r. b. w *Collegium germanicum* celem dokonania wyboru jenerała Zakonu.

Berlin 27 maja. Niemiecki konsul Eckard w Marsylii, mianowany został konsulem w Sztokholmie i otrzymał zarazem tytuł jeneralnego konsula. Odznaczenie to zwraca uwagę dlatego, ponieważ Eckard uchodzi powszechnie za autora znanej książki „Berlin-Wiedeń-Rzym."

Paryż 27 maja. W miejsce niedoszłej „Ligi antysocyalistycznej" zawiązuje się tu „Związek dla popierania inicyatywy prywatnej," z zupełnem wyłączeniem politycznych osobistości. Organizacyę prowadzi inicyator byłej „Ligi" Demolins.

Londyn 27 maja. Książę Jerzy otrzymał godność księcia York. Sir Evelyn Baring mianowany został parem.

Rzym 27 maja. *Riforma* zaprzecza stanowczo twierdzeniu *Perseveranzy*, jakoby za rządów Crispiego podpisano we Friedrichsruh protokół, zobowiązujący Włochy do dostarczenia Niemcom i Austryi pewnej, ściśle oznaczonej liczby korpusów wojskowych. Crispi — pisze *Riforma* — w ogóle nie prowadził żadnych rokowań w sprawie trójprzymierza; cała zasługa w tej sprawie należy do Manziniego, Robillanta i Rudiniego.

Belgrad 27 maja. Minister wojny nie przychylił się do prośby czarnogórskiego wojewody Maszy Wrbicy o przyjęcie do serbskiej służby wojskowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 maja. (Z Izby deputowanych). Hr. Taaffe odpowiedział na interpelacyę Sokola, że w myśl ustawy prasowej władze były uprawnione do odmówienia przyzwolenia na rozlepianie plakatów dotyczących mowy Gregra; dalej odpowiedział prezes gabinetu na interpelacyę Sokola w sprawie zachowania się praskiej policyi podczas zeszłorocznej wystawy, że policya usiłowała z jednej strony zachować Pradze charakter stolicy, a z drugiej zapewnić gościom zupełny spokój i bezpieczeństwo w obrębie wystawy.

Wybór komisyi walutowej odroczono na koniec posiedzenia.

Wiedeń 27 maja. Sekretarz Koła polskiego deputowany Lewicki przesłał z upoważnienia prezesa Koła redakcyi *Wiener Allg. Ztg* oświadczenie tej treści, iż w sprawie komunikatu z 19 maja, dyrektor kancelaryi parlamentu Halban-Blumenstok spełnił tylko *officium boni viri* i działał odpowiednio do intencyj prezesa Koła, zmierzających do jednoczesnego i równomiernego ogłoszenia rzeczonego komunikatu.

Wiedeń 27 maja. W walnem zgromadzeniu niemieckiego związku szkolnego wzięło udział 1058 reprezentantów z 546 grup lokalnych. Na zgromadzeniu był obecny minister Kuenburg, większa część niemiecko-liberalnych deputowanych, reprezentanci powszechnego niemieckiego związku szkolnego z Berlina, saskiego związku z Drezna oraz delegaci ze Stuttgartu, Królewca, Karlsruhe i Zurychu. Przewodniczący związku szkolnego Weitlof otworzył zgromadzenie trzykrotnym entuzyastycznym okrzykiem na cześć Cesarza. Namiestnik i burmistrz Prix powitali zgromadzonych w imieniu władzy politycznej i miasta Wiednia z dołączeniem życzenia, ażeby obrady powiodły się jak najlepiej. Sprawozdanie rachunkowe zarządu związku jednomyślnie przyjęto oraz wybrano ten sam zarząd.

Dux 27 maja. Z powodu zalewu wody w szybie Victoria przybył z Pragi starosta górniczy w celu wynalezienia punktu, zkąd zalew wychodzi. Źródła cieplickie wczoraj jeszcze nie opadły.

Berlin 27 maja. Naczelny burmistrz Forckenbeck umarł wczoraj po południu na apopleksyę.

Paryż 27 maja. Rząd hiszpański zawiadomił tutejszy gabinet o koncesyach w sprawie cłowej, uchwalonych we środę przez hiszpańską radę ministrów. Hiszpania, jak krążą pogłoski, żądać ma, aby dla proweniencyj hiszpańskich zastosowana była francuska taryfa minimalna, w zamian za to zaś oświadcza gotowość odpowiednio zniżyć te pozycye swojej taryfy, które dotyczą płodów francuskich.

Londyn 27 maja. Kiedy Salisbury wyjeżdżał wczoraj po południu z urzędu spraw zagranicznych, konie rozbiegały się i wywróciły powóz. Salisbury wypadł wskutek gwałtownego wstrząśnięcia, jednak nie zranił się wcale i poszedł dalej pieszo. Woźnica raniony jest w głowę i w ramię.

Londyn 27 maja. *Times* donosi z Teheranu, że w Meshed stwierdzono 13 wypadków epidemicznej cholery.

Kopenhaga 27 maja. Obchód złotego wesela królestwa duńskich odbywa się wśród entuzyastycznych owacyj ze strony ludności. Rano odegrano na ulicach miasta pobudkę. Króla, który się pojawił wraz z rodziną na pałacowym balkonie, witano z uniesieniem. Przed południem w kościele zamkowym odbyło się nabożeństwo. Uroczysty orszak przeszedł przez bramę honorową, gdzie powitał go naczelny prezydent magistratu. Król dziękował z wielkiem wzruszeniem za imponujący, pełen miłości współudział w uroczystości familijnej domu królewskiego.

Kopenhaga 27 maja. We środę wieczorem w pałacu Chrystyana VII odbył się obiad galowy na 150 nakryć. Car rosyjski prowadził królowę duńską, król Chrystyan carową rosyjską, król grecki księżnę kumberlandzką, książę kumberlandzki żonę greckiego następcy tronu księżnę Zofię, wielki książę rosyjski następca tronu księżnę Luizę, żonę duńskiego następcy tronu, następca tronu duński księżnę Maryę Waldemarową, wielki książę luksemburski wielką księżniczkę Ksenię, arcyksiążę Fryderyk księżniczkę Maryę grecką. Car rosyjski wzniósł toast na cześć królestwa duńskich. O godzinie 10 wieczorem odbyło się *soirée* u następcy tronu. Miasto jest wspaniale przyozdobione i oświecone światłem elektrycznem. Na ulicach gromadzą się wielkie tłumy ludności.

Kopenhaga 27 maja. U następcy tronu odbył się wczoraj po południu obiad rodzinny, na którym następca tronu wzniósł toast na cześć pary królewskiej. Król dziękował. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w operze, a miasto i zatoka były iluminowane.

Rozeszły się pogłoski o zaręczynach córki następcy tronu Ludwiki z synem w. księcia luksemburskiego.

Kopenhaga 27 maja. Jak donosi *National Tidende,* car rosyjski wyjedzie w sobotę do Kilonii. Z innej strony nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

Rzym 27 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Giolitti bronił programu rządowego. Po dziesięciodniowem urzędowaniu — mówił — niemożliwem jest przedłożenie projektów o reformie wszystkich gałęzi służby publicznej. Nie można mówić o poważniejszych zmniejszeniach wydatków. Bez armii kraj mógłby być zgubionym. Według najśmielszych obliczeń, maximum możliwych redukcyj wynosić będzie tylko 30 milionów. Rząd nie chce zaprowadzać żadnych nowych podatków, a raczej wolałby przeprowadzić oszczędności, jakie tylko są możliwe. Co do polityki zagranicznej między rządem a krajem nie może panować rozdwojenie. Rząd, któryby chciał naruszać międzynarodowe układy, byłby kraju niegodny. Minister zapowiada reorganizacyę systemu administracyjnego w duchu liberalnym i reformy socyalne.

Mowa Giolittiego przerywaną była kilkakrotnie hałaśliwem zachowaniem się posłów na prawicy i na skrajnej lewicy. Centrum i lewica przyjęły wywody ministra oklaskami. Pomimo dwukrotnego wniosku deputowanych partyi rządowej, ażeby dyskusyę odroczyć do dnia następnego, uchwalono obrady prowadzić w dalszym ciągu; przybrały one charakter niecierpliwy i burzliwy.

Ostatecznie oświadczył Giolitti, iż przyjmuje porządek dzienny, projektowany przez Baccelliego i innych deputowanych z lewicy. Porządek ten brzmi: „Izba zastrzegając sobie sąd o konkretnych projektach ministeryum do chwili, kiedy zostaną przedłożone, przechodzi do porządku dziennego." W imiennem głosowaniu przyjęto porządek dzienny Baccelliego, akceptowany przez rząd, 169 głosami przeciwko 160. 38 posłów wstrzymało się od głosowania.

Nowy Jork 27 maja. Liczba osób pozostających bez dachu w nizinach rzek Saint-Francis i White w stanie Arkansas, obliczona jest na 10 tysięcy. 32 osób utonęło.

Waszyngton 27 maja. Senat uchwalił 28 głosami przeciwko 20 obradować nad projektem ustawy, wniesionym przez Stewarta, a dotyczącym wolnego wybijania złota i srebra.

Departament stanu otrzymał urzędowe zawiadomienie o zawarciu traktatu handlowego, opartego na wzajemności pomiędzy Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonemi.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr Kazimierz Godlewski, asystent kliniki prof. Czyżewicza we Lwowie, ordynuje w sezonie bieżącym w Krynicy. (1321 1-3)

ALBUMY,

wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki poleca MAGAZYN (636 12-)

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE w Krakowie, ul. Grodzka, l. 6.

Kuracya wiosenna.

Pierwsze tygodnie wiosenne są zazwyczaj czasem, w którym poszukuje się środka poprawiającego nieregularności w czynnościach ciała, spowodowane często sposobem życia w zimie. W tym celu poleconą jest przez lekarzy szczególniej

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA

tak do samodzielnej kuracyi domowej, jak niemniej do **poprzedniej kuracyi** do kąpiel: **Karlsbad, Marienbad, Franzensbad** i inne (VI.) miejsca lecznicze. (711 4-)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	95 85	Anglobanki	152 50
srebrna „	95 95	Uniony	247 25
4% złota . . .	113 30	Bankvereiny	— —
5% pap. nieop.	100 95	Akcye Länderbank.	218 80
Akcye Ban. Aus.-W.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe .	318 —	„ „ lwowsko-czerniow.	245 25
Londyn	119 45	„ „ południ.	87 12
Napoleony	9 50	Elbethale	239 75
Dukaty	5 67	Nordbahny	2895
Marki	58 50	Staatsbahny	298 50
5% Renta węg. pap.	100 95	Alpiny	64 40
4% „ „ złota	110 80	Akcye tytoniowe .	176 25
Losy prem. węg. .	— —	Ruble	126 50
Losy tureckie . . .	46 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 maja.

Banknoty austr. . .	170 9	4% Listy likw. pol.	65 90
Krótki Wiedeń . .	170 65	Akc. kol. Kar. Lud.	91 70
Banknoty ros. . .	216 20	„ austr. kred. .	170 90
5% Listy zast. pols.	68 —	Ultimo Ruble . . .	217 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi

Wyszło już **czwarte wydanie**

Nowenny do Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy

z **przykładami cudów za przyczyną Najśw. Panny**
przez (1239-3-6)

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorzysty.

Cena egzempl. w oprawie zwykłej 25 cnt., zaś w oprawie **bardzo ozdobnej** 45 cnt.

Nakład Księgarni Katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Nauczycielka Polka

z wyższą muzyką, znająca doskonale język francuski, angielski i niemiecki, — poszukuje posady przez Biuro **Mme Stéphanie w Krakowie, ul. Długa L. 7.** (1326 1-3)

Francuzki, Angielki, Niemki i Nauczycielki Polki

poszukują posady na wakacye przez **Biuro Stow. Nauczycielek w Krakowie, ul. Franciszkańska Nr. 1.** (1325-1-2)

Młodzieniec pragnący do zakładu naukowego w Krakowie wstąpić, **poszukuje pokoju z wiktem lub bez wiktu.** Zgłoszenia uprasza przysłać pod lit. **W. J. 1328** do Administracyi „Czasu." (1328)

Dr. Andrzej Lorentski

przybywa w czerwcu b. r.

do Krynicy.

(1299-1-5)

MAGGI przyprawa do rosołu

zasługuje na uwagę gospodyń domu (1091) do nabycia u FR. LENERTA w Krakowie.

Używane powozy w różnych gatunkach są do sprzedania, również nowe powozy (1324-2 3)

W SKŁADZIE POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15.

Ogrodnik z chlubnemi świadectwami, znający się na hodowli kwiatów i jarzyn, **znajdzie umieszczenie.** Płaca 100 złr. rocznie i wikt.

Poszukuje się dobrego kucharza umiejącego także piec ciasta i bułki. Pensya miesięczna 30 złr. i wikt. (1286-2-3)

Zgłosić się do **administracyi dóbr Grabownica, poczta Nowe Miasto.**

Konkurs.

L. 1640. (1269-2-3)

Przy Magistracie król. miasta Żółkwi jest do obsadzenia posada **budowniczego miejskiego** z płacą roczną 600 złr. w. a.

W celu obsadzenia tej posady prowizorycznie z prawem uzyskania po roku stabilizacyi, rozpisuje się konkurs do **15go czerwca 1892 r.**

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto, że są obywatelami austryackimi, posiadają dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydyum Magistratu.

Z Magistratu król. miasta Żółkwi,
dnia 22 maja 1892 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 16135. (1291-2-3)

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 240 złr. w. a. z **„fundacyi stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla 6-ciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie"** — ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni tj. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. — Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa, z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30go czerwca b. r.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 11 maja 1892 r.
Grott.

Dżety modne do naszywania; Guziczki perłowe, rogowe, szmuklerskie, dżetowe; Nici maszynowe Klarka, Broksa, Harlanda; Nici angielskie do koronek i królewskie na pończoszki; Jedwab na pończoszki, poleca **EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.** (833-2-)

Starszy pomocnik handlowy

obznajmiony z prowadzeniem ksiąg i korespondencyi, z chlubnemi świadectwami, — znajdzie posadę w handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie.** (1256 3-3)

OBWIESZCZENIE.

L. 14842. (1296 2-3)

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na czas od 1 października 1892 r. do 30. września 1893 roku dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych **około 1.500.000 kilogr. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i **około 500 metrów sześciennych drzewa sosnowego** suchego, w grubych szczapach. Tak węgle jak i drzewo obowiązani będą przedsiębiorcy odwieźć na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat wzywa przeto PP. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 31ym maja b. r. o godzinie 12ej w południe** w Wydziale ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklaracye nie będą przyjmowane.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 cnt. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przygotowano odpowiednie druki, które zgłaszającym się w Wydziale ekonomicznym Magistratu wydawać się będzie.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 150 złr., złożyć należy w Kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w Biurze ekonomicznem Magistratu, w godzinach urzędowych od 11ej godziny przed południem.

Kraków, dnia 16 maja 1892 r.

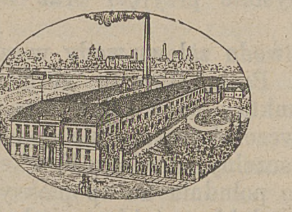
WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(113 24-)



PIERWSZA AUSTR. SZLĄSKA
fabryka ram barokowych i kielowanych
p. f. **Franz Jankowsky, Troppau,**
wyrabia wszelkie rodzaje ram i listew. (955-20 30)
Katalogi darmo.



(1002-3-24)

Największa doniosłość w dziale cyter.
Uznana najlepsza i najtańsza cytra w świecie.
O. C. F. Miethera
salonowa akordowa cytra
przewyższa wszelkie istniejące cytry pod względem pełnego tonu, trwałości, łatwej gry i gustu. Illustr. opis darmo i opłatnie.
O. C. F. Miether, Musikwerke, Hannover.
(1212-2-2)

Pierwsza krakowska fabryka
gorsetów
pod firmą
F. BERGER



w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 12,
odznaczona medalem Ministerstwa handlu,
poleca swoje wyroby znane z dobroci, materyałów francuskich, prawdziwego fiszbinu i eleganckiego kroju, zastosowanego do ostatniej mody staniczków. Na sezon letni poleca bardzo lekkie gorsety jedwabne i tiulowe. Ceny od 2 złr. 20 cent. do 25 złr. Zamówienia uskutecznia się w przeciągu 24 godzin. (1327-1-3)

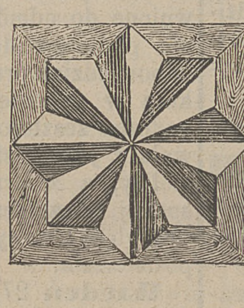
NAJTAŃSZE OPARKANIENIE.
Cynk. stal. kolczasty drut do parkanów
tudzież wszelkich rozmiarów
DRUTY STALOWE I ŻELAZNE DO PARKANÓW
dla zwierzyńców, kultur leśnych, płotów i t. p., **cynkowane** lub **smołowane**, dostarcza najtaniej firma: **Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. M.** (1015-15-25)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze
(712 4-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej."

Parkiety i posadzki deszczułkowe



oraz **wszelkie roboty stolarskie**, jakoto: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen), **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania** i **rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p., jakoteż: **krzesła ogrodowe składane** poleca parowa fabryka



Braci WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materyały tarte. (1096-14-20)



(289 14-)

150,000 złr. w. a. do wygrania
już 1 czerwca
na (1213-3-3)
promesę 1864 roku.

Cała złr. **4** ct. **50**
Pół złr. **2** ct. **50** } i 50 ct. stempel.

„MERCUR", **Wechselstuben-Actiengesellschaft Wien, I., Wollzeile 10.**

Kilka Francuzek

poszukuje umieszczenia na czas wakacyj.
AGENCE INTERNATIONALE
Mme Sikorska, Kraków, Hotel Saski.
(1297 2-6)

Une institutrice allemande,

de bonne maison, munie d'excellents certificats, ayant passé 17 ans en France et possédant parfaitement la langue française, désire se placer dans une famille distinguée pour enseigner l'allemand, le français et la musique. — S'adresser au bureau du journal sous les initiales **E. K. 1281.** (1281-3-4)

Prawdziwe Wapno hidrauliczne

z Perlmoos (1268-4-10)
(ANGELO SAULICH)
sprzedajemy po cenach fabrycznych.
H. & A. LORIE
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH
w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 14.

Od 1 lipca b. r.

poszukuję dzierżawy małego folwarku lub przyjmę administracyę dóbr na tantyemę.

Szczegółowe opisy dzierżawy proszę pod adresem: **100, Kraków, ul. Batorego L. 16, u portyera.** (1277-3-3)

Służbę

doborową, dworską i miejską, robotników fabrycznych, również oficyalistów prywatnych, poleca (1095-14-)

BIURO
Świderskiego w Tarnowie.

Z chlubnemi świadectwami **kucharz** zdolny znajdzie zaraz umieszczenie przez Biuro Świderskiego w Tarnowie.

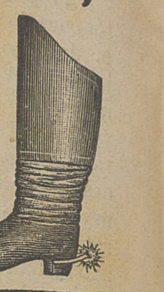
KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (866 213-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4!

Poszukuje posady osoba

licząca lat 30, dobrze wychowana, dokładnie obeznana z zarządem domowym. (1259-2-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme Sikorska, Kraków, hotel Saski.

F. CEMBRONOWICZ,



majster szewski,
Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,
poleca obuwie damskie od **3 złr. 25 ct.**, męzkie od **4 złr. 25 ct.** wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (979-35-)

Kamienica jednopiętrowa

z dużym ogrodem, o 22 oknach frontu, z małą dopłatą — jest do sprzedania.

Kamienica dwupiętrowa
w świeżem miejscu położona, wolna od podatku, wraz z oficynami, wozownią i stajnią — jest do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udziela właściciel realności za Rudawą pod Nr. 22. (1279-3-10)

MENTOLINA.

Jedyny środek przeciw katarowi wyrobu **Konstantego Śmieszka,** aptekarza pod „Lwem" na Kleparzu w Krakowie. — Mentolina jest wypróbowanym, skutecznym, przyjemnym i orzeźwiającym środkiem przeciw katarowi. Używa się kilka razy (2—3) na dzień jako tabaczkę, a do dwóch dni usuwa katar nosa i jego następstwa zupełnie. **Cena pudełka 25 ct.** (1284-3-5)

Kamień

w najlepszym gatunku, piaskowiec, zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia po niższych jak dotąd praktykowan. cenach: **Zarząd dóbr Sułków, p. Wieliczka.** (84-3-)

Już otwarty Ogród Wenecki w Dębnikach za Wisłą,

gdzie dawniej przewóz, w którymto ogrodzie odbędzie się **dziś w niedzielę i każde święto**

KONCERT muzyki wojskowej c. k. pułku 20.

Ogród ten zaopatrzony jest w wyborowe zimne potrawy i napoje, jakoto: **PIWO w szklankach i butelkach różnego gatunku i Bok okocimski.**

Wódki i likiery łańcuckie z fabryk JWgo Hr. Potockiego. — Codziennie świeży chleb wiejski i domowy z masłem, mleko kwaśne i śmietana. — Dla PP. Amatorów wyborna kręgielnia.

Ręcząc za szybką i rzetelną usługę, polecam się z szacunkiem (1236-5-12)
Emanuel Tilles.

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20 maja i dzieli się na trzy okresy tj. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 19 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o $1/3$ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy, zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — 2 restauracye, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie.

Stacya „Rymanów" c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów; poczta, telegraf i apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowym jest *Dr. Józef Dukiet* z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą; **sól leczniczą** do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.**

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.** (1242 2-6)

[Przedruk nie będzie płacony].



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-123)

Na wiosnę i na lato!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że **filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów** została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych **sukien męskich**, mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
spodnie kamgarnowe,

Zarzutki, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, bundy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych** na sezon wiosenny i letni, we własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, po zdumiewająco niskich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. (816-47-104)

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: W **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9 w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Biały** (Bielsku), w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*